PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII. Nr 90 | Warszawa, czwartek 18 października 1951 r. | Cena 45 gr

NOWY KONKURS
zorganizowany
z okazji Miesiąca
Pogłębienia Przyjaźni
POLSKO-RADZIECKIEJ

pozwoli Ci sprawdzić za pomocą 10 krótkich tekstów jak orientujesz się w osiągnięciach i dorobku bratniego sportu radzieckiego.

Dla zwycięzców
CENNE NAGRODY

Szczegóły na str. 4

Zobaczymy znakomitych ciężarowców radzieckich

PIŁKARZE DYNAMO TBILISI
przybywają na kilka meczy do Polski

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni czekają nas wspaniałe imprezy

W przyszłym tygodniu przybędzie do Polski czołowa drużyna piłkarska ZSRR — Dynamo Tbilisi, oraz doskonali ciężarowcy radzieccy.

Dynamo Tbilisi rozegra w Polsce trzy spotkania i przyjedzie prawdopodobnie w następującym składzie: Gogoberidze, Ełoszwili, Serdżwieładze, Panjukow, Dzjapszipa, Kiładze, Wardimiadi, Dżodżua, Gagnidze, Tordrja, Antadze, Rusadze, Macharadze, Czkuaseli.

Dynamo Tbilisi zajęło w tegorocznych rozgrywkach ligowych o mistrzostwo Związku Radzieckiego drugie miejsce, ustępując jedynie doskonałej drużynie CDSA — zdobywcy pucharu w r. bież.

Dynamowcy z Tbilisi mają w tym roku na swym koncie takie sukcesy, jak zwycięstwa nad zeszłorocznym zdobywcą Pucharu ZSRR — Spartak Moskwa, oraz drużynami Dynamo i Torpedo Moskwa.

Wizyta piłkarzy radzieckich będzie drugą w historii naszego sportu. Przypominamy, że po raz pierwszy gościliśmy Torpedo, które po remisie w Warszawie z reprezentacją PZPN rozgromiło naszych piłkarzy w Łodzi.

Na str. 4 znajdą nasi czytelnicy artykuł, opisujący sukcesy i porażki młodego zespołu tbiliskiego, w rozgrywkach radzieckiej ligi A.

Ciężarowcy radzieccy, po przybyciu do Warszawy odbędą wspólny trening z naszymi zawodnikami na terenie AWF, następnie wezmą udział w meczu z drużyną polską oraz wykonają kilka pokazów, a mianowicie w Warszawie, Piotrowicach, Poznaniu i Gdańsku, w halach przy zakładach pracy.

Drużyna nasza, która spotka się z radziecką będzie składała się z mistrzów i rekordzistów, przy czym przy ustalaniu składu brana będzie pod uwagę aktualna forma zawodników.



Tegoroczny piłkarski mistrz Związku Radzieckiego i równocześnie zdobywca Pucharu ZSRR — drużyna Centralnego Domu Sowieckiej Armii

CDSA zdobył Puchar ZSRR
wygrywając powtórnie
z reprezentacją miasta Kalinin 2:1

MOSKWA, 17.10 (tel. wł.). Finał Pucharu ZSRR rozegrany w środę w Moskwie w obecności kilkudziesięciu tysięcy widzów zakończył się po emocjonującej grze zwycięstwem CDSA nad jedenastką miasta Kalinin 2:1. Wynik ten został osiągnięty dopiero w drugiej, 15-minutowej dogrywce. W normalnym czasie rezultat brzmiał 1:1.

Młoda, drugoligowa reprezentacja miasta Kalinin, zajmująca trzecie miejsce w tabeli ligi B stawiła zacięty opór tegorocznemu mistrzowi ZSRR. W pierwszych minutach, młodzi piłkarze grali z wielką werwą, przewyższając rutynowanych graczy moskiewskich szybkością. W okresie tym zdobyli już prowadzenie z zamieszania podbramkowego (samobójczy strzał Czystochwałowa).

Dopiero w 28 min. drugiej połowy Sołowiew, otrzymawszy piłkę z prawego skrzydła, uzyskał wyrównanie.

Ostatnie minuty meczu upływają pod znakiem przewagi wojskowych. Reprezentanci miasta Kalinin bronią się jednak ambitnie i utrzymują w przepisowym czasie wynik remisowy.

Pierwsze przedłużenie nie przynosi rezultatu, choć oba zespoły miały kilka dogodnych sytuacji do zdobycia bramki.

Dopiero na cztery minuty przed upływem drugiej dogrywki padło rozstrzygnięcie losów Pucharu ZSRR na 1951 r. Grynin uzyskując decydującą bramkę zapewnił zespołowi moskiewskiemu wielki triumf — rzadko spotykane w historii piłkarstwa podwójne zwycięstwo w mistrzostwach i w rozgrywkach pucharowych. Oba zespoły grały bardzo dobrze i trudno jest wyróżnić kogokolwiek z obu drużyn.

*

Mecz środowy był powtórzeniem spotkania z niedzieli, wygranego 2:1 przez CDSA, a unieważnionego przez Wszechzwiązkowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu na skutek protestu miasta Kalinin (w ostatniej minucie zdobyli oni bramkę, której nie uznał sędzia).

Charakterystyczne jest, że do protestu przyłączyła się drużyna zwycięzców, co jest wypadkiem niespotykanym w historii piłkarstwa światowego. I tylko prawdziwych sportowców, sportowców radzieckich stać jest na taki obiektywizm, jaki wykazali gracze mistrza i zdobywcy pucharu ZSRR — CDSA.

*

1936 — Lokomitiw M. — Dynamo Tb. 2:0 (2:0),

1937 — Dynamo M. — Dynamo Tb. 5:2 (3:1),

1938 — Spartak M. — Czerwona Zorza Len. 3:2 (1:1),

1939 — Spartak M. — Zenit Leningrad 3:1 (2:1),

1944 — Zenit Len. — CDKA 2:1 (0:1),

1945 — CDKA M. — Dynamo Moskwa 2:1 (1:1),

1946 — Spartak M. — Dynamo Tbilisi 3:2 (2:2),

1947 — Spartak M. — Torpedo Moskwa 2:0 (0:0),

1948 — CDKA Moskwa — Spartak Moskwa 3:0 (1:0),

1949 — Torpedo M. — Dynamo Moskwa 2:1 (1:1),

1950 — Spartak M. — Dynamo Moskwa 3:0 (2:0),

1951 — CDSA — m. Kalinin 2:1 (1:1, 0:1).

*

Drużyna miasta Kalinin składa się z młodych piłkarzy. Większość jej zawodników nie przekroczyła 25 roku życia. Najmłodszym graczem jest skrzydłowy Ilin, urodzony w r. 1930. Weteranem w zespole jest drugi skrzydłowy Szczerbakow, grający w piłkę od 1933 r.

Trenerem reprezentantów miasta Kalinin jest były gracz CDKA Zenkin, który wśród swych pupilów propaguje grę wzorowaną na grze mistrza i zdobywcy Pucharu CDSA (dawniej CDKA).

Sotskow, kapitan młodego zespołu powiedział:

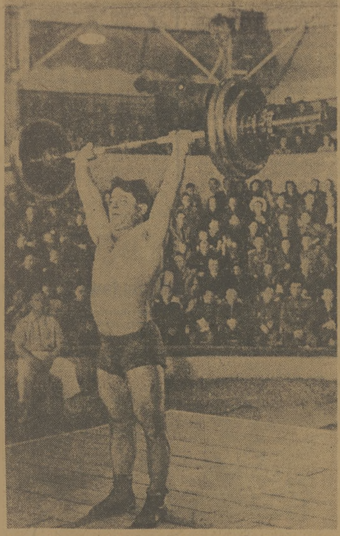
— My uczymy się grać w piłkę od mistrza. Stosujemy jego taktykę, wzorujemy się na jego szkoleniu technicznym. Sukcesy swe zawdzięczamy... trenerowi CDSA — Arkadiewowi.

Zdaje się, że kapitan zespołu wyjaśnił najlepiej przyczyny ciężkiej walki mistrza ZSRR z drugoligową drużyną. Mistrz trafił na... swoje odbicie i musiał ciężko walczyć o zwycięstwo.

Drużyny do decydujących spotkań wystąpiły w składach:

Repr. m. Kalinin: Farykin (Kublicki), Kuźniecow, Morozow, Kuleszow, Sotskow, Fomin, Ilin, Jakowlew, Dobrikow, Akimow, Szczerbakow.

CDSA: Nikanorow, Czystochwałow, Nyrkow, Bodiagin, Baszaszkin, Pietro, Grynin, Nikołajew, Kowerzniew, Sołowiew, Denin.



Nowak rekordzista ZSRR i świata w podnoszeniu ciężarów

Polscy pięściarze wyjeżdżają do CSR
W niedzielę 21 bm mecz międzypaństwowy

MIĘDZYPAŃSTWOWE spotkanie bokserskie Polska — CSR odbędzie się w najbliższą niedzielę, 21 bm. w mieście Svit w Słowacji. Pięściarze nasi spotkają się z bokserami CSR po raz drugi w Pradze w dniu jeszcze nieustalonym. Szczegóły o wyjeździe Polaków do CSR podajemy na str. 4, a poniżej zamieszczamy środową relację telefoniczną z Pragi odnośnie obu tych spotkań.

PRAGA, 17.10. (tel. wł.) 19 bokserów CSR zostało zgrupowanych na specjalnym obozie przygotowawczym do meczu z Polską. Obóz ten rozpoczął się 16 bm. w mieście Svit, gdzie odbędzie się w niedzielę spotkanie międzypaństwowe.

W związku z meczem z Polską miasto Svit przeżywa wielkie dni i szykuje się do serdecznego przyjęcia Polaków. Spodziewany jest tam duży zjazd. Na obozie pięściarskim od rana do wieczora wre praca: pięściarze oprócz treningów mają również wykłady ideologiczne oraz zapoznają się ze sportem w Polsce.

Przypuszczalny skład drużyny CSR będzie następujący: Majdloch, Muzlai, Zachara, Strellk, Jaros lub Capel, Sokolov, Koudela albo Trocak, Torma, Koutny, (zwycięzca Szymury), Rademacher albo Netuka.

Następne spotkanie, według danych w Pradze, nie odbędzie się we wtorek, lecz dopiero w niedzielę 28 bm. Spotkanie to ma się odbyć pod nazwą Warszawa — Praga i odbędzie się w sali Lucerny w stolicy CSR.

Sukces bokserów Krakowa
w meczu z reprezentacją Armii CSR

KRAKÓW, 17.10 (tel. wł.) — OWKS Kraków — ATK 16:4.

Wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy ATK): musza Vikovic przegrał na punkty z Liedtkem, kogucia I Husak przegrał na punkty z Guzym, kogucia II Majdloch zwyciężył przez t.k.o. w 3 r. Riedigera, piórkowa Blasek przegrał na punkty ze Strenkiem, lekka Zachara wypunktował Leję, lekko-półśrednia Tvrdy uległ na punkty Sobko, półśrednia Spachar przegrał przez t.k.o. w 2 r. z Maciarkiem, średnia Koudela przegrał na punkty z Kwaśniewskim, półciężka Kolva uległ na punkty Glonce, ciężka Samoniak przegrał na punkty z Nandzikiem. W ringu sędziowali na zmianę Touzel (CSR) i Twardowski (Polska). Widzów ok. 8 000.

Gdyby zacząć sprawozdanie od przyjemnych niespodzianek to w pierwszym rzędzie należałoby podnieść sam wynik meczu. Drugą miłą niespodzianką było nie tyle wyraźne zwycięstwo Sobko nad Tvrdym ile poziom i przebieg tej bodaj najpiękniejszej walki dnia, w której ilość celnych ciosów zadawanych sobie nawzajem przez przeciwników była więcej imponująca. Trzecią miłą niespodzianką było przekonywujące zwycięstwo Kwaśniewskiego nad Koudelą, a czwartą — w przekroju naszego boksu najcenniejszą, zdobyte przez przedstawicieli wag ciężkich punkty dla drużyny polskiej.

Z bokserów czeskich wyróżnić trzeba Majdlocha i Zacharę, którzy zademonstrowali najwyższy poziom, przejmując ofensywę od samego początku spotkania. Wprawdzie jedna silna kontra Leji zachwiała mocno Zacharą, lecz bokser czeski szybko odzyskał równowagę i górował do końca spotkania nad przeciwnikiem.

Zawody miały bardzo uroczysty charakter. Po przemówieniu przedstawiciela dowódcy okręgu wojskowego i odegraniu hymnów państwowych polskiego i czeskiego oraz Międzynarodówki — publiczność manifestowała żywiołowo na rzecz nierozerwalnego braterstwa broni pomiędzy Wojskiem Polskim i Armią Czechosłowacką. (Sh)

ATK—OWKS Kraków 0:0
Mecz niewykorzystanych sytuacji podbramkowych

KRAKÓW, 17.10 (tel. wł.) Reprezentacyjna drużyna ATK — repr. Wojska Polskiego okręgu krakowskiego 0:0. Sędzia główny Fronczyk; na liniach Nemcowsky (CSR) i Kulczyk (Polska). Widzów około 20.000.

Reprezentacyjna drużyna ATK Benedikt, Jankovic, Mach, Provali, Barton, Gasparik, Solc, Kral, Bazicky, Wokun, Bragagnola.

Repr. Wojska Polskiego. Jurowicz, Durniok, Flanek, Kaluś, Legutko (Dudek), Mamoń, Kroczek, Więcek, Gracz, Gamaj (Mordarski), Patkolo.

Bezbłędna gra defensywy obu drużyn, niezliczona ilość doskonałych pozycji podbramkowych, zaprzepaszczonych przez napad drużyny polskiej, głównie przez Patkolo oraz szczęście, sprzyjające gościom (strzały z najbliższej odległości w słupek lub poprzeczkę względnie tuż obok nich) oto przyczyny, dla których, mimo znacznej przewagi drużyny polskiej, mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym.

Drużyna polska zaimponowała przygotowaniem kondycyjnym, umożliwiającym jej nawiązanie równorzędnej walki przez cały przeciąg gry i długotrwałe oblężenie bramki przeciwnika w ostatnim kwadransie.

Błyskotliwe pojedynki staczane przez Mamonia z najgroźniejszą dwójką napadu gości, żywiołowy ciąg na bramkę, jaki demonstrowali Gracz i Mordarski oraz niewiele ustępujący im w tym względzie Kroczek i Więcek, budziły zachwyt widowni. Nagradzała ona również częstymi oklaskami piękną grę drużyny czeskiej, przewyższającej gospodarzy wyrównaniem technicznym zespołu i lepszym rozwiązywaniem problemów taktycznych.

Na czoło zespołu Armii CSR wybili się: środkowy napastnik Bazicky, ruchliwy jak srebro prawoskrzydłowy Solc, oraz stoper Barton i jego najbliższy sąsiad z prawej strony Prowalil.

W drużynie polskiej na słowa pochwały zasłużyli: Flanek, Durniok, Mamoń, Gracz i Mordarski. Pozostali — za wyjątkiem Patkolo — grali znacznie lepiej niż w każdych zawodach ligowych, przyczyniając się do wysokiego poziomu spotkania, rozgrywanego w bardzo szybkim tempie i przy błyskawicznie zmieniających się sytuacjach podbramkowych.

Zawody miały bardzo uroczysty charakter. Stadion Gwardii, na którym zostały rozegrane, tonął w powodzi flag i sztandarów i przybrany był portretami Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta, Marszałka Rokossowskiego i Prezydenta Gottwalda.

Przed zawodami, powitał drużynę CSR w imieniu dowódcy okręgu krakowskiego płk. Belczewski. (sh)

O marszach „na gorąco"

MINĄŁ 14 październik — pierwszy rzut Marszów Jesiennych. Startowało w nim około pół miliona osób. Jest to poważne osiągnięcie, jeżeli uwzględnimy, że w tym roku bardzo duży procent sportowców będzie brał udział w marszach w terminie późniejszym, w drugiej połowie października. Specjalnie dotyczy to szkół oraz młodzieży poniżej lat 15, która w ogóle nie startowała w pierwszym rzucie.

Dlatego też warto rozpatrzyć błędy i niedociągnięcia organizacyjne tej pierwszej imprezy, aby nie powtarzały się one nie tylko w roku przyszłym, ale i do końca tego miesiąca.

Błędy te występowały w poszczególnych województwach i miejscowościach w różnym nasileniu. Pokażemy najsilniej mówiące przykłady, aby też jak najmocniej przemówiły.

ZACZNIJMY od początku, od przygotowań do marszów. W tym roku sytuacja była trudniejsza. Nasi działacze nie mieli dużo czasu do przygotowań, co ich jednak niecałkowicie usprawiedliwia. W tak krótkim czasie trzeba było tym bardziej zmobilizować swe siły do zorganizowania całej imprezy. A tymczasem w wielu wypadkach przygotowania miały charakter tylko papierkowy.

Tymczasem przykład zakładów pracy z woj. szczecińskiego, przykład Technicum Budowlanego w Bytomiu, przykład koła Spójni przy Krakowskich Zakładach Mięsnych, gdzie zorganizowano masówki w sprawie marszów, gdzie podjęto na nich zobowiązania produkcyjne i sportowe, były najlepszym dowodem, że wszędzie można było zmobilizować ludzi do marszów i przygotować do nich uczestników zarówno pod względem ideologicznym, jak i sportowym.

JAKO poważny błąd należy zaliczyć postępowanie tych instytucji, które przymusem, jak to się zdarzyło w woj. rzeszowskim, chciały nakłonić ludzi do startu. Takie postępowanie jest szkodliwe, jest antypropagandą naszego ludowego sportu.

W najtrudniejszym położeniu znajdowały się szkoły. One najpóźniej zostały poinformowane odnośnie startu młodzieży. Jednak w większości województw właśnie one wypadły najlepiej zarówno w przygotowaniach, jak i na starcie. Nie zawiodło wojsko i Gwardia, pomagając równocześnie w organizacji.

O wiele słabiej natomiast zaprezentowały się zrzeszenia związkowe. Na przykład w Kielcach na 1160 zgłoszonych do marszu zawodników ZZ, startowało tylko 163. Podobnie było w woj. bydgoskim. Są to niestety bardzo przykre przykłady, które muszą być ostrzeżeniem dla Rad Głównych zrzeszeń sportowych i WKKF.

ALE i same Komitety Kultury Fizycznej nie są bynajmniej bez winy. Np. WKKF w Krakowie prowadził robotę jedynie papierkową. WKKF w Koszalinie, w ogóle nie potrafił zorganizować marszów, ani w mieście wojewódzkim ani w Słupsku. Z niewiadomych powodów w obu tych miejscowościach 14 bm. marsze się nie odbyły, nie zostały zupełnie rozpropagowane, a przewodniczący wyjechał gdzieś, nie wiadomo dokąd w teren.

Podobne wypadki zdarzały się i w PKKF-ach. Przewodniczący Teper z Aleksandrowa Kujawskiego nie tylko nie zorganizował w niedzielę marszów, ale urządził zawody z LZS-ami, odciągając jeszcze w ten sposób ludzi od organizacji marszów w terenie. Przewodniczący PKKF w Toruniu Mrowiński, zajął się w niedzielę zawodami żużlowymi Gwardii, nie zajmując się zupełnie marszami. Co gorsze, działacz ten podawał nieprawdziwe informacje co do ilości uczestników marszów, startujących tego dnia w jego powiecie.

Bywało też inaczej. Przewodniczący i działacze PKKF, w Suwałkach, Ełku i Olecku musieli spełniać wszel-

Dokończenie na str. 2.



Młodzi górnicy na trasie Marszów „Szlakami Zwycięstw". Foto E. Franckowiak

24 rekordy świata
ciężarowców radzieckich

PODNOSZENIE ciężarów w Związku Radzieckim cieszy się olbrzymią popularnością. Jako przygotowawcze do tej dziedziny atletyki, są tam ćwiczenia odważnikami tzw. dwupudówkami (32 kg). W konkurencji tej odbywają się w Zw Radzieckim zawody oraz notuje się rekordy, biorąc pod uwagę ilość podrzutów jednorącz dwupudówką. Trzeba dodać, że przy tym ćwiczeniu odważnik nie może mieć styku z ziemią.

Wspaniały rekord ZSRR w podrzucie dwupudówką ustanowił przed dwoma laty marynarz, który podrzucił odważnik ponad tysiąc razy, nie stawiając go na ziemi. Próbę tę wykonał on w ciągu... trzech nieprzerwanych godzin.

Imponujące wyniki w ćwiczeniach przygotowawczych, jakimi są podrzuty odważnikiem dały doskonałe rezultaty w podnoszeniu ciężarów, o czym świadczą liczne rekordy świata ciężarowców radzieckich oraz świetne rekordy krajowe.

Przy okazji warto przypomnieć, że w podnoszeniu ciężarów jest 7 kategorii wag, a mianowicie:

kogucia — do 56 kg, **piórkowa** — do 60 kg, **lekka** — do 67,5 kg, **średnia** — do 75 kg, **półciężka** — do 82,5 kg, **lekkociężka** — do 90 kg i **ciężka** — powyżej 90 kg.

REKORDY ZSRR

Imponująco przedstawiają się rekordy krajowe ciężarowców radzieckich w trójboju (wyciskanie, rwanie, podrzut):

kogucia — Kocarew — 307,5 kg,
piórkowa — Popow — 332,5 kg,
lekka — Szatow — 365 kg,
średnia — Nowak — 400 kg,
półciężka — Nowak — 432,5 kg,
lekkociężka — Nowak — 425 kg,
ciężka — Kucenko — 447,5 kg.

Rekord ZSRR Nowaka w wadze półciężkiej jest jednocześnie rekordem świata.

DLA PORÓWNANIA

Aby wyrobić sobie właściwy pogląd na powyższe wyniki, przytoczymy dla porównania rekordy Polski. Ta dziedzina sportu jest u nas dopiero w pierwszym stadium rozwoju, mimo to jednak ciężarowcy polscy robią stałe postępy, czego dowodem jest 6 rekordów Polski na mistrzostwach, jakie odbyły się przed miesiącem na Śląsku.

kogucia — Kaczmarczyk — 230 kg,
piórkowa — Niedziela—270 kg
lekka — Ścigała — 277,5 kg,
średnia — Sadowski — 277,5 kg,
półciężka — Sadowski — 315 kg,
ciężka — Witucki — 315 kg.

NAZWISKA O ŚWIATOWEJ SŁAWIE

Nazwiska takich radzieckich ciężarowców, jak: Nowak, Swietiłko, Popow, Szatow, Duganow, Malcew czy Worobiew — znane są na całym świecie. Ciężarowcy radzieccy mają 24 rekordy świata. O wysokim poziomie zawodników radzieckich świadczy fakt, że niektóre rekordy świata przetrwały 14 lat.

24 REKORDY ŚWIATA

Obecnie do ciężarowców ZSRR należą następujące rekordy świata:

wyciskanie oburącz: Swietiłko, lekka — 111,3, Nowak, średnia — 129,5, półciężka — 143;

rwanie oburącz: Popow, piórkowa — 108.25, Szatow, lekka — 117,5, Duganow, średnia — 128,5, Worobiew, półciężka — 133;

podrzut oburącz. Popow, piórkowa — 136;

trójbój: Nowak, ciężka — 432,5;

rwanie lewą ręką: Popow, piórkowa — 77,5, Mechanik, lekka — 87,2, Manukian, półciężka — 95,85, Ambarcumian, ciężka — 100;

rwanie prawą ręką: Azdarow, kogucia — 69.75, Popow, piórkowa — 77 i lekka — 85,6;

podrzut lewą ręką: Petrow, piórkowa — 86,5, Żiżin, lekka — 98,4, Malcew, średnia — 107,25, półciężka — 113,1 i ciężka — 114,1;

podrzut prawą ręką: Rapoport, piórkowa — 97, Żiżin, lekka — 108,25, Milejew, półciężka — 108,9.

Przyjazd ciężarowców radzieckich będzie dalszym krokiem naprzód naszych zawodników w podnoszeniu ciężarów. Wspólny trening, mecz i pokazy doskonałych zawodników radzieckich powinny przyczynić się nie tylko do podniesienia poziomu w tej dziedzinie sportu, lecz również i do jeszcze większego spopularyzowania jej w Polsce.

Z. W.

Wrocław pod znakiem żużlu

W przeddzień zawodów, cały sportowy Wrocław mówił tylko o indywidualnych mistrzostwach na żużlu. Sobotnie eliminacje i treningi zgromadziły na stadionie Olimpijskim przysięgłych kibiców, a w niedzielę, już o 7 rano długie kolejki zaopatrzonych w koce miłośników żużlu oczekiwały na otwarcie kas. Na półtorej godziny przed rozpoczęciem mistrzostw wszystkie miejsca na stadionie były już zajęte.

Publiczność wrocławska pokazała się z najlepszej strony. Entuzjazm, obiektywizm i karność w czasie trwania zawodów budziły podziw.

*

Gdy w czasie otwarcia zawodów Olejniczak wciągał flagę państwową na maszt w towarzystwie Raniszewskiego i Sucheckiego, nikt pewno nie przypuszczał, że flagę tę opuści po zawodach najmłodszy ich uczestnik i nowy mistrz Polski, Włodzimierz Szwendrowski.

*

Już pierwszy bieg zapowiadał wspaniałą walkę, gdyż na starcie stanęli obok siebie czterej najlepsi, według wyników z całorocznych rozgrywek ligowych. Olejniczak, Spyra, Szwendrowski i zdobywca pucharu im. Smoczyka — Glapiak rozumieli, iż ten ich pierwszy bieg może zdecydować o tytule mistrza Polski. Wypełniony do ostatniego miejsca stadion zamarł w milczeniu, gdy z hukiem ruszyły maszyny. Spyra od razu obejmuje prowadzenie mając tuż za sobą, ostro idącego, Szwendrowskiego. Na trzeciej pozycji mija pierwszy wiraż Glapiak, a dopiero czwarty jest Olejniczak, który miał bardzo słaby start. Sytuacja powoli się wyjaśnia, gdy Spyra odrywa się od Szwendrowskiego i w bardzo szybkim tempie ucieka przed całą stawką. Olejniczakowi udaje się minąć Glapiaka, lecz o dojściu Szwendrowskiego, a tym bardziej Spyry nie ma już mowy. Spyra potwierdził w tym biegu wielki talent, ustanawiając rekord toru 1:30. Zdaniem fachowców Olejniczak miał nie tylko pecha, lecz również jego maszyna nie była dobrze wyregulowana na tor wrocławski.

*

Wielki sukces odnieśli nie tylko zwycięzcy zawodów, lecz również i ich organizatorzy. Oto cztery filary tak wspaniale przeprowadzonych mistrzostw: wiceprezes sportowy Okr. Wrocławskiego PZM — kier. zawodów Ratajczyk, kierownik techniczny inż. Mioduszewski, gospodarz — Dziedzic i kier. finansowy — Szomański. Dzięki ich wytężonej pracy przez cały okres poprzedzający mistrzostwa sukces organizacyjny był całkowity.

*

Mechanik Edward Filipowski, który przygotowywał maszynę Szwendrowskiemu, po każdym zwycięskim biegu był pierwszą osobą, która czekała w parku na Szwendrowskiego i on był też pierwszym, któremu dziękował ze wzruszeniem po każdym sukcesie młody zawodnik. Oto, co powiedział Szwendrowski po zakończeniu zawodów:

— Cieszę się z sukcesu, jaki dzisiaj osiągnąłem, lecz wiem doskonale, że tylko w połowie jest to moja zasługą, drugą połowę dał z siebie mój mechanik Filipowski, który przygotowywał mi maszynę na Wrocław.

*

Opinia sędziego głównego W. Kossowskiego jest krótka:

— Organizacja wspaniała, a sukces młodych w pełni zasłużony. Cieszę się, że właśnie oni uzyskali te zaszczytne tytuły, gdyż ich bojowość przy zachowaniu doskonałej taktyki jest warunkiem dalszych postępów naszego sportu żużlowego.

*

Popularny „Dziadek" torów żużlowych starter na mistrzostwach inż. Lubiński w ten sam sposób określa zawody:

— Starty były bez błędu; najlepsze wyjścia mieli Spyra i Bonin, a najspokojniejszy i najbardziej opanowany był na starcie Szwendrowski, ruszający z klasycznym, pięknym odbiciem i rzuceniem maszyny do przodu. Moim zdaniem młodym zawodnikom Szwendrowskiemu i Raniszewskiemu zwycięstwo należało się w pełni. Trzeba jednak dużo nad nimi pracować, gdyż mają mało rutyny, a styl wymaga oszlifowania.

K. Wolff

Żochowski może rzucić dyskiem 50 m!
W skokach i rzutach nie mamy rezerw

— Złudne nadzieje — tak pisaliśmy dwa lata temu o tegorocznym zwycięzcy rzutu dyskiem w meczu NRD — Polska, Żochowskim. Rzucił on przed dwoma laty 40,63, co nie wywołało u nikogo zachwytu, bo gdańszczanin wiele lat wcześniej osiągał wyniki w granicach 44 metrów.

„Może ktoś będzie widział w marynarzu jednego z kandydatów do przekroczenia w przyszłości 45 m. Złudne nadzieje!" — pisaliśmy dosłownie, wiedząc o tym, że wicemistrz Polski z roku 1945 nie przykłada się specjalnie do dysku, uprawia go tak samo jak szermierkę, siatkówkę, koszykówkę i kto tam wiedział co jeszcze, raczej dla zabawy.

Żochowski rzucił wreszcie wszystko, a dyskiem... na złość nam — 45.89 m. Brawo! — krzykniemy, za wynik i za... poczucie dobrego humoru. Reprezentant Polski przypominając nam, co pisaliśmy o nim przed 2 laty przysłał pozdrowienia „nieomylnemu prorokowi z życzeniami dokładniejszych przewidywań".

Kolego Żochowski, moglibyśmy wam w tej chwili napisać, że rzucacie, wykorzystując tylko siłę i trochę wzrost, a przecież do dobrego wyniku konieczna jest szybkość i technika. Ale Wy o tym dobrze wiecie i teraz piszemy:

Może ktoś myśli, że Żochowski rzuci 50 m? Złudne nadzieje! Bo nie potrafi chyba przyłożyć się do treningu, który mógłby mu zapewnić pobicie rekordu Polski, a kto wie czy nawet nie miejsce w olimpijskim finale w 1952 roku.

Teraz czekamy spokojnie na... najzłośliwszą odpowiedź (choćby 52 metry w rzucie dyskiem).

Proszę nie traktować mojej korespondencji z Żochowskim jako żart. Marynarz ma olbrzymie możliwości, szkoda tylko, że dopiero w 1951 roku wziął się solidnie za trening rzutu dyskiem. W 1945 roku był on w tej konkurencji wielkim rywalem Gierutty, któremu w mistrzostwach Polski uległ tylko o kilka centymetrów!

Z zadziwiającą regularnością rzuca Sidło. Wystartował na początku sezonu z rzutem 62,59, potem miał kolejno 63,50; 64,28; 65,49; 66,38; 62,98; 63,01; 67,88; i 64,93. Taka seria rzutów młodego chłopca wskazuje na jego nadzwyczajną regularność, a tą odznaczają się tylko zawodnicy dobrej klasy! O tym musimy pamiętać. I jeśli Sidło będzie pracował (w co nie wątpimy) nad sobą całą zimę, w roku przyszłym jego seria rzutów powinna być lepsza niż tegoroczna, a rekord życiowy może być ponad 70 m.

Niepokojącym objawem jest to, że Sidło osiąga najlepsze wyniki przeważnie już w pierwszej kolejce rzutów. W walce z równymi przeciwnikami, może się taka historia skończyć porażką. Trzeba będzie zwrócić baczniejszą uwagę na rozgrzewkę Sidły i „wyregulować" go na piąty, szósty rzut! Możliwości uzyskania zwycięstwa w poważnej, zagranicznej konkurencji będą wtedy większe.

Garncarczyk startował z kontuzją kolana, dlatego właśnie wynik był słaby.

NERWY MASŁOWSKIEGO

O Łomowskim i Prywerze nie ma co pisać. Osiągnęli wyniki na europejskim poziomie i wypada im tylko życzyć, by nie osiągali gorszych rezultatów. Lepsze mogą i powinni!

To samo dotyczy i młociarzy. Ale Masłowski ma za mało startów i w rzutach konkursowych denerwuje się. Gdyby nie te nerwy, bydgoszczanin mógłby rzucać do 55 m, co osiągał na treningach. Wniosek — więcej razy w programach zawodów trzeba uwzględniać młot. Wtedy nie tylko Masłowski będzie rzucał około 50 m.

SAM ADAMCZYK TO ZA MAŁO

Jakie wnioski nasuwają się po występie naszych skoczków? Mamy dobrą parę w skoku o tyczce, ale to za mało. Adamczyk i Ważny muszą być regularniejsi i... co najważniejsze nie mogą być jedynymi, którzy skaczą około 4 m. Zastęp takich zawodników należy powiększyć co najmniej do 4 osób, bo inaczej powtórzy się historia skoku w dal. Zabrakło tu Adamczyka i oddaliśmy punkty. Musimy w skoku w dal mieć także większą ilość zawodników, zdolnych do przekroczenia zawsze 7 m. Wtedy kontuzja jednego, nie będzie równoznaczna ze stratą punktów.

Trójskoczkowie zrobili tyle, na ile ich obecnie stać. Ale i im należy postawić większe wymagania. Kowal może dojść do wyników Weinberga, a Weinberg poprawiwszy szybkość, powinien stale lądować poza granicą 15 m.

PIĘTA ACHILLESOWA

Skok wzwyż jest naszą piętą achillesową. Dlaczego? W konkurencji tej mieliśmy wielu reprezentantów, skaczących nierówno. Można by do tej kategorii zaliczyć i Cecułę. Ale dolna granica skoków dla tego utalentowanego skoczka, powinna wynosić 185 — 188, górną zaś jest rekord Polski (obecny należy do Pławczyka—198).

Cecuła ma wielkie możliwości w przeciwieństwie do Spychalskiego, powołanego do reprezentacji z tytułu regularnego przekraczania 180 cm. Przy poważnej próbie Spychalski, niestety, nie osiągnął tej granicy, zresztą jak nie osiągnąłby jej najprawdopodobniej każdy inny skoczek.

Należy odszukać Brzozowskiego, z którym nie wiadomo co się dzieje, trzeba znaleźć jeszcze kilku skoczków, osiągających na prowincji 175 i wraz z Lewandowskim, Skupnym i Cecułą zebrać ich na obozie pod kierunkiem K. Hoffmana. On najregularniej skakał 185 i wie jak to się robi. Przyłożywszy się solidnie do roboty z kilku talentami powinien poprawić ich wyniki tak, aby nie nazywać już skoku wzwyż piętą achillesową naszej lekkoatletycznej reprezentacji męskiej.

S. Sieniarski

Trzeba zaktywizować aktywistów
to wniosek z plenum Sekcji Narciarskiej GKKF

NA PLENUM Sekcji Narciarskiej GKKF, które odbyło się w ubiegłą niedzielę, zaproszono 17 przewodniczących Sekcji Narciarskich z WKKF-ów. Przybyło ośmiu.

Zawiadomione były wszystkie Zrzeszenia, ale nie pojawili się przedstawiciele AZS, LZS, Stali, Spójni i Unii. Na 29 członków Plenum, obecnych było 18 osób. Czego to dowodzi?

Dowodzi, że sportowy aktyw narciarski pracuje niedostatecznie. Świadczą o tym inne jeszcze fakty, jak np. ten, że ob. Dobrzańska z AZS, wybrana na zastępcę przewodniczącego SN. GKKF, była do tej pory postacią absolutnie mityczną. Zamiast niej, z AZS dokooptowany został ob. Runowski, który poszedł w ślady swej poprzedniczki.

Do tego doszło ciekawe stanowisko ZSCh, którego przedstawiciele natychmiast po utworzeniu SN. GKKF, oświadczyli otwarcie, że nie mają czasu nie robić, że nic robić nie będą i... z rzadką precyzją słowa dotrzymali.

Nie przychodzili na zebrania członkowie Prezydium Sekcji. poszczególne komisje zbierały się z najwyższym trudem, aparat etatowy nie chciał, czy nie uważał za stosowne, aby znaleźć formy porozumienia z aktywem społecznym.

A ROBOTA LEŻY

Wszystkie te niedociągnięcia, o których mówimy, i inne, o których nie mówimy, znalazły już swoje odbicie w pracy terenowej. Jedynym jasnym punktem w działalności SN. GKKF, która utworzona została 3 czerwca br. jest kadra narodowa. Kadra miała jeden obóz w lecie, drugi rozpoczęła przed kilkoma dniami. Kadra ma już przygotowany sprzęt na Olimpiadę, o pracę kadry jednym słowem możemy być w tej chwili w zasadzie spokojni.

Cóż się jednak dzieje z zawodnikami, którzy nie weszli do kadry?

Nie dzieje się nic. Jak za najlepszych, sanacyjnych czasów, z chwilą ukończenia sezonu — skończyło się zainteresowanie zawodnikami. Czeka się do zimy.

Jeszcze gorzej jest ze sportem masowym. SN. GKKF wyszła ze słusznego zresztą założenia, że sportu masowego sami narciarze nie są w stanie stworzyć i po tej linii idąc, nawiązała kontakt z PTTK. Cóż jednak z tego, kiedy PTTK jest w stanie przemian organizacyjnych i porozumienie ciągle się odwleka. Nawiasem mówiąc, ciekawe, kiedy PTTK się nareszcie przeorganizuje, bo czekamy na to już dostatecznie chyba długo.

CO DALEJ?

Wiadomo, że narciarze mają kadrę działaczy, w której duży procent stanowią działacze sprzed września 1939. Tu jednak można zadać pytanie, co SN. GKKF zrobiła, żeby tych działaczy aktywizować, żeby wykorzystać ich doświadczenia. Czy nie poprzestała przypadkiem na wysyłaniu zawiadomień i okólników, zamiast zachęcić ludzi do pracy wskazać jej możliwości i perspektywy, wysłuchać propozycji i wniosków, przedyskutować wspólnie ważne zagadnienia. Obawiamy się, że tak nie było, że ograniczono się do formalnego stosunku.

A jeżeli są jeszcze tacy, których nie chcemy widzieć w szeregach naszego ludowego sportu — należy z nich natychmiast zrezygnować.

Działacze z terenu nie przyjeżdżają na prezydia, na komisje, na plena, bo... zwroty kosztów podróży idą w odpowiednim wydziale GKKF bardzo podobno opornie. Dobrze, ale nie wydaje się, żeby to były opory nie do przełamania. Choć to jest drobiazg, ale jeżeli SN. GKKF uważa, że ten drobiazg w jakimkolwiek stopniu kładzie robotę, to trzeba walczyć o zlikwidowanie go.

Walczyć!

Tak samo walczyć trzeba o zlikwidowanie pomieszania kompetencji w sprawie inwestycji i konserwacji. Papierki są przerzucane z biurka na biurko, ze Zrzeszeń do Biura Budownictwa Sportowego, z terenowych KKF do terenowych władz Zrzeszeń, **a urządzenia sportowe, skocznie i trasy zjazdowe niszczeją.**

Masowy sprzęt narciarski jest kiepski, ale od tego jest przecież SN. GKKF, żeby starała się o sprzęt dobry. Nie wolno załamywać rąk i twierdzić, że jest źle, ale trzeba postarać się wytłumaczyć komu potrzeba, że narty, na przykład, muszą być robione z jesionu górskiego i że nizinny absolutnie się nie nadaje. W przemyśle drzewnym siedzą przecież też rozumni ludzie, ale może się zdarzyć, że po prostu nie wiedzą.

SN. GKKF ma trudności z weryfikacją, szkoleniem i doszkalaniem instruktorów i trenerów. To prawda, ale czy jej działalność nie ogranicza się przypadkiem do melancholijnego stwierdzania iż trudności istnieją? Czy naprawdę wyczerpane zostały wszystkie środki, by tę, tak istotną dla umasowienia narciarstwa sprawę, ruszyć z miejsca?

AKTYW SPOŁECZNY TO WŁADZA

Wydaje się, że aktyw społeczny nie bardzo sobie zdaje sprawę z tego, iż próbując zrzucić odpowiedzialność na GKKF — zrzuca ją... na samych siebie. Że jeszcze nie doszedł do prostego wniosku, iż **GKKF, to właśnie oni sami, że pełna, bliska współpraca między aktywem społecznym a aparatem etatowym jest warunkiem dobrych wyników. Wydaje się, że równie mało rozumie tę zasadę aparat etatowy nie doceniający aktywu społecznego.**

To, co mówimy, dotyczy zresztą nie tylko Sekcji Narciarskiej, ale wszystkich innych Sekcji. Zrozumienie tego prostego faktu jest sprawą dla wszystkich kluczową. Kluczową zarówno dla aktywistów, jak i dla pracowników etatowych. Wtedy dopiero można będzie uzyskać potrzebną operatywność i właściwy rozmach w pracy.

Balcarek i Śliwa prowadzą
w szachowych mistrzostwach Polski

Rozgrywany w Łodzi turniej szachowy o mistrzostwo Polski dobiegł do połowy. W dniu 15 bm. rozgrywano w dalszym ciągu zaległe partie z pierwszych sześciu rund, których uzbierało się bardzo dużo.

Plater, po początkowych niepowodzeniach, rozegrał się i odniósł trzecie zwycięstwo bijąc Gniota, Litmanowicz pokonał Wesołowskiego, Łuczynowicz zainkasował dwie wartościowe „połówki" z mistrzami Szapielem i Makarczykiem, Śliwa wygrał z Witkowskim i zremisował z Dzięciołowskim, Witkowski zremisował z Dzięciołowskim. Makarczyk ma jeszcze 2 partie do ukończenia: z Balcerkiem i Śliwą. W pierwszej stoi gorzej, w drugiej ma szanse na nierozegraną.

Zła forma Makarczyka, który po 7 rozgrywkach nie wygrał jeszcze ani jednej partii, jest po jego sukcesach w turnieju sopockim największą niespodzianką turnieju.

VII runda rozegrana 16 bm. przyniosła następujące wyniki: Arłamowski w partii ze Śliwą w bardzo trudnej sytuacji przegrał przez przekroczenie czasu, Balcarek łatwo pokonał Szpakowskiego, Litmanowicz już w 24 posunięciach zmusił Gniota do kapitulacji. Plater w przekonywujący sposób wygrał z Dzięciołowskim. Pozostałe partie odłożono: Gawlikowski i Łuczynowicz mają przewagę materialną, pierwszy w partii z Szapielem, a drugi — z Wesołowskim. Witkowski stoi lepiej w spotkaniu z Makarczykiem.

W ten sposób na półmetku na czoło tabeli wysunęli się: mistrz Polski Balcarek oraz b. mistrz Polski Śliwa z równą ilością punktów — 5, przy tym każdy z mistrzów ma po jednym odłożonym spotkaniu.

Na trzecie miejsce spadł dotychczasowy lider Gawlikowski z $4^1/_2$ pkt. i jedną odłożoną partią. Gadaliński utrzymał czwartą lokatę z 4 pkt. i jedną odłożoną partię. Do czołówki doszli Litmanowicz i Plater, którzy zdobyli po 4 pkt. Pierwszą ósemkę zawodników zamykają Szapiel — $3^1/_2$(1) i Arłamowski — $3^1/_2$.

Jak widać mistrzowie wykazali zdecydowaną hegemonię nad kandydatami, gdyż w pierwszej ósemce ulokowało się aż 7 mistrzów, a tylko 1 kandydat (Litmanowicz), natomiast w drugiej ósemce znaleźli się wszyscy pozostali kandydaci, a tylko 1 mistrz (Makarczyk).

Zainteresowanie turniejem jest bardzo duże.

Na skutek stanowiska prasy sportowej i interwencji GKKF rozgrywki przeniesiono z ciasnej świetlicy Zarządu Przemysłu Dziewiarskiego do przestronnej sali M.D.K. „Ognisko".

Piłkarze fińskiego TUL przybywają do Polski

Na zaproszenie CRZZ przybywa do Polski robotnicza reprezentacja piłkarska Finlandii (TUL). Finowie przyjadą do Odra-Port w piątek 19 bm. po południu, w Warszawie będą w sobotę rano, skąd tego samego dnia odlecą samolotem do Krakowa.

Pierwszy mecz rozegrają Finowie w Krakowie w niedzielę 21 bm. z reprezentacją ZS Spójnia, opartą na drugoligowej Spójni Warszawa oraz zawodnikach Spójni Tomaszów i Krak ów.

Drugi mecz z robotnikami fińskimi odbędzie się w Wałbrzychu z repr. ZS Górnik, w środę 24 bm., a trzeci z repr. ZS Stal we Wrocławiu lub Poznaniu w niedzielę 28 bm.

TUL-owcy przybywają w liczbie 19 zawodników, 2 kierowników, 1 sędziego i 1 trenera.

W niedzielę rusza TORKAT

KATOWICE, 17.10. (tel. wł.). We wtorek o godz. 20.00 przystąpiono po raz pierwszy w tym sezonie do zamrożenia tafli betonowej na sztucznym lodowisku w Katowicach. Gdy w rurach umieszczonych pod płytą znajdowała się solanka o temperaturze —8 stopni C. tafle polano wodą. Po zamrożeniu pierwszej warstwy płytę w ciągu nocy polano jeszcze kilkakrotnie tak, że rano była cienka warstwa lodu.

Wicemistrz Polski w jeździe figurowej Osadnik przeprowadził o świcie pierwszy trening. W środę, w dalszym ciągu taflę polewano wodą, która natychmiast zamarzała. W czwartek będzie już dobry lód i hokeiści mogą rozpoczynać regularne treningi.

Oficjalna inauguracja sezonu nastąpi zgodnie z planem w niedzielę 21 bm. o godz. 18.00. Pierwszym meczem na Torkacie będzie spotkanie śląskich rywali Górnika Janów i Stali Katowice.

W związku z rozpoczęciem sezonu obradowała w Katowicach komisja, złożona z przedstawicieli zrzeszeń celem ustalenia rozkładu zajęć na Torkacie na czas od 22 bm. do 22 listopada.

W przyszłym tygodniu rozpoczynają się na Torkacie pierwsze obozy kondycyjne. Kadra narodowa, CWKS i Gwardia zapowiedziały już przyjazd na trening.

O marszach „na gorąco"

Dokończenie ze str. 1.

kie funkcje przy organizacji marszów, nie umiejąc lub nie mogąc zwerbować innych działaczy do przeprowadzenia imprezy. I tak też robić nie należy.

CZĘSTO inne imprezy sportowe odciągały działaczy i zawodników od startu w marszach. Tak było i w Radomiu, gdzie tego dnia naznaczono 10 imprez sportowych, tak było w Słupsku, gdzie urządzono 5 różnego rodzaju rozgrywek sportowych, tak było w w Koszalinie, gdzie w centralnym dniu Marszów Jesiennych odbywał się klasyfikacyjny turniej bokserski.

Działaczom sportowym rzadko przychodzili z pomocą pracownicy innych organizacji społecznych. Z przykrością trzeba stwierdzić, że najgorszą lokatę w szeregu miejscowości zyskało ZMP. O tym mówią doświadczenia z Lublina i Krakowa. W tym ostatnim mieście zetempowcy, bez porozumienia się z władzami sportowymi, potrafili wycofać z marszów ok. 60% młodzieży na własną imprezę. Czy jest dopuszczalne, aby nasze organizacje młodzieżowe, które mają dopomagać w rozwoju kultury fizycznej utrudniały pracę i przyczyniały się do tworzenia bałaganu organizacyjnego?

W Opolu natomiast mieliśmy dowody, że może być całkiem inaczej. Tam ZMP i LPŻ włączyły się aktywnie do akcji marszowej. W Gdańsku mieliśmy znów przykład czynnej współpracy SP, które objęło opiekę nad organizacją marszów w LZS-ach.

SZWANKOWAŁA również sprawa treningów i badań lekarskich. W dotychczasowych imprezach masowych jest to zawsze jeden z najsłabszych punktów programu. A po siedmiu latach warto by się już tego nauczyć. I tak np. w woj. kieleckim 95% uczestników startowało bez przygotowania, a 80% bez badań lekarskich.

A jak są potrzebne badania, świadczy najlepiej wypadek jaki miał miejsce w poradni szczecińskiej. Tam 40% badanej przed marszami młodzieży szkolnej nie dopuszczano w niedzielę do startu. Niewątpliwie większość z nich po przeprowadzeniu treningu będzie mogła wziąć udział w marszach w dalszym terminie. Gdyby nie badania lekarskie, młodzież ta uczestniczyłaby w marszach, co ujemnie wpłynęłoby na jej zdrowie.

Słusznie też zrobiły władze szkolne w Opolu przesuwając termin startu nie dość przygotowanej do marszu młodzieży na okres późniejszy.

NIE wiemy też, dlaczego w Krakowie i Szczecinie (Spójnia i Ogniwo) wśród startujących tak mało było widać wyczynowców. Również sportowcy, którzy zdobyli już odznakę SPO w wielu wypadkach nie wiadomo z jakich powodów wstrzymywali się od startu. Tak było np. w Radomiu i Szczecinie (w Unii i Włókniarzu).

Często dużą trudność dla sportowców stanowiło utrzymanie porządku zespołowego. I to począwszy od spraw administracyjnych, a skończywszy na zachowaniu się na trasie. Oto przykłady: Szkoła „Nauka i Praca" przysyła listownie do StKKF zgłoszenia, podaje wadliwie zespoły, mieszając grupy wiekowe. Na starcie powstają nowe komplikacje. Uczennice gimn. Żmichowskiej i Hoffmanowej nie zgłaszają się w pełnym składzie i na domiar złego przychodzą zupełnie inne dziewczęta, niż podane w zgłoszeniu.

NA trasie, w zapale walki zapominano znów o zespole, myśląc tylko o własnym, jak najlepszym wyniku. Tak np. zrobili młodzi tenisiści Spójni. Naturalnie zjawili się na mecie w dużych odstępach i nie mogą mieć pretensji, że nie zostali wszyscy sklasyfikowani jako drużyna.

Dalsze zagadnienie, to obsługa komisji sędziowskich i punktów kontrolnych. AZS w Warszawie dopuścił się karygodnego niedbalstwa nie obsługując dostatecznie punktu na mecie. Było to zlekceważenie nie tylko imprezy, ale i samych zawodników. Zapominano również w wielu punktach o ciepłych napojach, o dostarczeniu na metę okryć dla zawodników, a można to było zrobić, jak częściowo widzieliśmy na mecie Spójni i w AWF w Warszawie.

Wszystkie te przykłady winny być nauką dla naszych działaczy i zawodników. Mamy nadzieję, że wyciągną z nich wnioski jeszcze w bieżącym miesiącu, w którym Marsze Jesienne stanowić będą jedne z najpoważniejszych imprez sportowych.

Na Budowę Warszawy

Członkowie reprezentacyjnej drużyny pływackiej NRD zebrali wśród siebie i przesłali 185 zł na Budowę Warszawy.





Start do biegu na 60 m podczas zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez ZS Spójnia dla kół sportowych, w ramach akcji zdobywania SPO. Foto Zbarski

CWKS w pogoni za Gwardią

Trzech kandydatów do I ligi

C.W.K.S po parotygodniowej przerwie w rozgrywkach ligowych, spowodowanej udziałem w turnieju drużyn wojskowych w CSR oraz rewanżowym spotkaniem z ATK, przystępuje w najbliższą niedzielę do odrabiania zaległości (2 mecze). Na boisku warszawskim CWKS zmierzy się z drużyną radlińskiego Górnika.

Spotkanie to zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Wojskowi teoretycznie mają szanse na zdobycie mistrzostwa, ustępując w tej chwili liderowi tabeli, Gwardii, o 4 punkty możliwe do odrobienia właśnie w zaległych spotkaniach. Jeśli wojskowi chcą dalej uchodzić za kandydata do mistrzowskiego tytułu, spotkanie warszawskie muszą bezwzględnie wygrać, co nie będzie zadaniem łatwym.

Górnik radliński jest przeciwnikiem trudnym do pokonania nie tylko na swoim boisku. Ambitna ta drużyna ma w tym roku szanse zająć w tabeli ligowej wysokie miejsce, co z pewnością wpłynie na podniesienie jej bojowości. W tej chwili znajdują się radlinianie na czwartej pozycji, mając równą ilość gier i punktów z wyprzedzającymi ich Budowlanymi z Chorzowa, a CWKS-owi ustępują tylko o dwa punkty. Ewentualne zwycięstwo Górników może pogrzebać szanse CWKS na mistrzostwo, zbliżyć radlinian do wojskowych i kto wie czy nie wicemistrzostwa.

Ze szczególnym zainteresowaniem śledzić będziemy grę CWKS na tle przeciwnika krajowego. Wojskowi mogli w spotkaniach z kolegami z krajów demokracji ludowej wiele się nauczyć. Nie było tego specjalnie widać na meczu z ATK, ale w meczu drużyn krajowych, będzie można sprawdzić czy CWKS wniósł do swej gry nowe elementy, podpatrzone u Węgrów czy Czechosłowaków.

O błędach wojskowych w ostatnim meczu z ATK pisaliśmy wiele w sprawozdaniu z tego spotkania. I sądzimy, że drużyna warszawska tych błędów nie powtórzy. Zrezygnowanie z przesadnego indywidualizmu w ataku (trzeba patrzeć, czy kolega nie jest na lepszej pozycji do zdobycia bramki), dokładniejsze krycie w defenzywie, zlikwidowanie nieporozumień między Orłowskim i Stefaniszynem, poprawa formy tego ostatniego — mogą stać się najpewniejszymi atutami w walce z szybkimi, ambitnymi Górnikami.

*

Spotkania o wejście do I ligi stają się coraz ciekawsze. W tej chwili na dwa miejsca jest 3 kandydatów. Gwardia W-wa, Budowlani Gdańsk i OWKS Kraków mają po trzech grach po 4 pkt. i jednakowe szanse na wejście. Z emocjonującego wyścigu o miejsce w ekstraklasie ubył niespodzianie wałbrzyski Górnik, który poniósł trzy kolejne porażki.

W najbliższą niedzielę w Warszawie Gwardia zmierzy się z Górnikiem, a w Gdańsku Budowlani z OWKS. Faworytami tych spotkań są gospodarze, mający okazję do stworzenia bardziej skondensowanej czołówki w grupie 4 drużyn, walczących o awans do najwyższej klasy piłkarskiej. (ss)

OCZY I USZY ŚWIATA

MOSKWA. — Z okazji zakończenia sezonu lekkoatletycznego w Moskwie, odbyły się na stadionie Dynamo wielkie zawody z udziałem czołowych zawodników i zawodniczek stolicy ZSRR. Głównym punktem programu były tradycyjne biegi sztafet na dyst. 10 × 1.000 m mężczyzn i 5 × 500 m kobiet. Sztafetę męską wygrał CDSA, a w sztafecie kobiet zwyciężyła drużyna Trud. W zwycięskim zespole biegła rekordzistka świata Wasiljewa.

BERLIN. — W zawodach lekkoatletycznych zawodnicy i zawodniczki NRD, znani z ostatniego meczu w Warszawie uzyskali szereg dobrych wyników. Schmidt pobił rekord NRD w dysku, uzyskując wynik 43,38, Weber-Dempe poprawiła rekord na 80 m ppł. 11,7, a Junghans skoczyła w dal 555.

SZTOKHOLM. — Długodystansowiec szwedzki Albertsson pobił rekord krajowy na 10.000 m, uzyskując 29:46,0. Jest to czwarty [illegible] wynik na świecie po Zatopku (29:02,6), Heino i Schade.

MOSKWA. — W listopadzie i grudniu br. odbędą się finały XIX szachowych mistrzostw ZSRR. W turnieju wezmą udział najwybitniejsi szachiści radzieccy z mistrzem świata Botwinnikiem, Bronszteinem, Smysłowem, Keresem i [illegible]. Do finału zakwalifikowało się również kilku młodych szachistów, którzy biorą po raz pierwszy udział w walce [illegible]. Wśród nich wyróżnili się w grach eliminacyjnych [illegible] ni moskiewskich Terpugow i Moisiejew.

PRAGA. — 60 tys. widzów oglądało motocyklowe zawody na żużlu z udziałem zawodników węgierskich. Zawody te zakończyły się zwycięstwem drużyny CSR I w składzie: Rosak, Spinka i Havelka — 139 pkt. przed CSR II — 104 pkt. i Węgrami — 83 pkt.

W motocyklowym rajdzie Praga — Budapeszt zwyciężył Rosak CSR przed Damianem (Węgry) i Fialą (CSR).

ALEKSANDRIA. W czasie Igrzysk śródziemnomorskich osiągnięto rezultaty: 400 m Degats (Fr) — 47,8; Siddi (Wł) — 47,8; w dal Bronad (J) — 728; kula Yotaganas (G) — 15,03; 10 km marsz Dordoni (W) — 51:39; 200 m Siddi (W) — 22,0; 1500 m El Mabrouk (F) — 3:55,6; Onel (T) — 3:56,8; 4x400 Francja — 3:19,5; wzwyż Damitio (F) — 206, Thiam (F) — 1,90.

MOSKWA. — W Kiszyniowie zakończyły się wszechzwiązkowe mistrzostwa kolarskie sportowców wiejskich. W zawodach brało udział 14 drużyn republik radzieckich. Rozegrano wyścigi szosowe i na przełaj w konkurencjach męskich i żeńskich. Po raz trzeci z rzędu pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zajęli reprezentanci Litewskiej SRR.

OSLO. Pojedynek pomiędzy Nemethem a Strandlim w rzucie młotem zakończył się zwycięstwem Węgra, który uzyskał — 58,03; Strandli — 57,83. 3000 m przebiegł Szwed Albertsson w 8:21,7 przed Norwegiem Saksvikiem — 8:25,8.

BERLIN. — Po ostatnich meczach piłkarskich na czoło ligi NRD wysunęła się Chemie Lipsk, zwyciężając Stal Altenburg 1:0. Dotychczasowy lider Turbine Halle nie grał w niedzielę i znajduje się obecnie na III miejscu za Rotation Drezno.

PRAGA. — Wyniki międzypaństwowych meczów piłkarskich, które odbyły się 14 bm., są następujące: w Brukseli Austria — Belgia 8:1 (2:1) w Wiedniu Austria B — Zagl. Saary 4:1 (2:0), w Genewie Francja — Szwajcaria 2:1 (2:0), w Marsylii Francja B — Grecja 1:0 (1:0).

RZYM. Gardini został mistrzem tenisowym Włoch, po zwycięstwie nad Cucellim 6:4, 7:5, 6:1.

LONDYN. Mecz tenisowy Wielka Brytania — Francja zakończył się zwycięstwem Anglików 7:5.

PRAGA. — W finale pucharu piłkarskiego CSR Trnava pokonała Usti 1:0, zdobywając zaszczytną nagrodę Republiki Czechosłowackiej. W półfinałach Trnava wygrała z Zidenicami 4:0, a Usti pokonało Kladno 3:2.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja Warszawa, ul. Nowogrodzka 46
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-83-31
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
2-B-43940

W Gdańsku najciekawszy mecz

II kolejki ligi koszykówki

Druga kolejka rozgrywek ligi koszykówki, która odbędzie się w niedzielę 21 bm. przewiduje następujące spotkania:

w Warszawie (sala MDK): godz. 17.30 Kolejarz W-wa — Spójnia Łódź i godz. 19 AZS W-wa — Stal Poznań.

w Łodzi: Włókniarz Łódź — CWKS

w Gdańsku: Spójnia Gdańsk — Ogniwo Kraków

w Krakowie: Gwardia Kraków — Kolejarz Poznań.

Najciekawszymi spotkaniami powinny być mecze w Gdańsku i w Łodzi, a zwłaszcza Spójnia Gdańsk — Ogniwo Kraków, po którym jedna z tych drużyn odpadnie chwilowo od czołówki.

W meczu łódzkim natomiast, okaże się czy słaba forma CWKS wykazana w spotkaniu z Gwardią była tylko chwilowa. Włókniarz znów walczyć będzie o utrzymanie drugiego miejsca w tabeli.

Mecz krakowski powinien umocnić Gwardię na czele tabeli. Kolejarz Poznań nie reprezentuje już bowiem tej klasy co dotychczas.

Mecze warszawskie zapowiadają się również interesująco. Większe szanse przyznajemy Spójni Łódź i AZS W-wa.

Szczypiorniści

rozpoczynają finały

Po rozgrywkach półfinałowych mistrzostw Polski w szczypiorniaku, które odbyły się w ub. tygodniu, już w najbliższą niedzielę 21 bm. odbędzie się pierwszy finałowy mecz szczypiornistów. W Katowicach spotkają się AZS Katowice i Budowlani Opole.

Dalsze spotkania to: 28.10 Budowlani Opole — Budowlani Chorzów; 1.11 AZS Katowice — Budowlani Chorzów; 4.11 Budowlani Opole — AZS Katowice; 11.11 Budowlani Chorzów — Budowlani Opole i 18.11 Budowlani Chorzów — AZS Katowice.

Tytułu mistrza Polski broni zespół Budowlanych Chorzów, który i w tegorocznych rozgrywkach jest najpoważniejszym kandydatem do tytułu.

W szczypiorniaku drużyn kobiecych zwycięskie zespoły dwóch grup półfinałowych Unia Łódź i Ogniwo Kraków rozegrają dwa spotkania finałowe 28 bm. w Łodzi i 4 listopada w Krakowie.

Szanse obu drużyn są prawie równe z lekką przewagą szczypiornistek Unii — wicemistrzowskiej drużyny Polski.

Zeszłoroczny mistrz Polski Spójnia W-wa nie brał udziału w tegorocznych rozgrywkach.

Ostatni mecz w lidze żużlowej

W najbliższą niedzielę na stadionie warszawskich Budowlanych odbędzie się ostatnie spotkanie w lidze żużlowej pomiędzy CWKS i Budowlanymi o 6 miejsce w tabeli. Zespół wojskowych oparty będzie na czwórce: Suchecki, Krakowiak, Orwat i Pałukart, a Budowlanych na czwórce: Fijałkowski, Zenderowski, Kwaśniewski, Kamrowski.

Po meczu ligowym odbędzie się dodatkowy bieg najlepszych czterech jeźdźców o puchar TPP-R.

Przyjemne, pożyteczne i pouczające

Pasjonujące zawody na Ogniwie i w Agrykoli

Było jesienne wrześniowe popołudnie. Wsiadłam do trolleybusu „55" na Odyńca. Dressy pod pachą. Tenisówki na nogach.

— Koleżanka na stadion Ogniwa, na próby SPO? — zapytał niespodziewanie stojący obok oficer.

— A wy skąd to wiecie? — nie mogłam się nadziwić.

— Skąd? Czy to tak trudno poznać. Przecież wiadomo, że na Ogniwie organizują teraz masowe próby do odznaki SPO. Bierze w nich udział bardzo dużo osób. A wy jak jedziecie po tej trasie z dressami... i bez znaczka SPO w klapie, to już łatwo się domyślić celu podróży — śmiał się wesoło przygodny znajomy, życząc dobrych wyników na torze przeszkód.

*

I rzeczywiście. Na Ogniwie aż się roiło od sportowców. Kogo tam nie było. Przede wszystkim przybyli członkowie tych zrzeszeń, które organizowały imprezę: z Ogniwa, ze Spójni i z Unii. Obok nich „cywile", czyli niestowarzyszeni, dalej członkowie innych zrzeszeń, nie zabrakło nawet LZS-iaków spod Warszawy.

Przeżyć, jedynych w swoim rodzaju, nie brakło w tej imprezie. Ileż osób debiutowało na bieżni, a ile kół w zdobywaniu SPO. Np. Komenda Główna SP, Ministerstwo Sprawiedliwości. Pierwszy start, to wiele wrażeń. Szczególnie, gdy się jest ambitnym i upartym. Toteż nie można się dziwić młodej zawodniczce jednego z kół Ogniwa, że... płakała rzewnymi łzami, po lekkim skręceniu nogi. Ale bynajmniej nie z powodu bólu. Tylko dlatego, że trzeba będzie na kilka dni zrezygnować ze startów. Nie można też się dziwić wielkiej radości pracowników NIK-u, po udanym biegu na setkę. Ani zapałowi nowokreowanych sportowców, którzy właśnie tu, przy zdobywaniu norm SPO, poznali smak sportu.

Ani dumie i zadowoleniu Kapuścińskiego z MSZ, Burczyckiego z OZK, czy Gałki z Ministerstwa Żeglugi, młodych działaczy kół sportowych, którzy zajmowali się organizacją. Oni to, po skończonym kursie i.a., zdali na stadionie Ogniwa swój pierwszy egzamin na bardzo dobrze.

*

Mnóstwo takich obrazków i przykładów można było zobaczyć codziennie na stadionie Ogniwa w dniach od 23 do 30 września, kiedy zorganizowano tam „II Tydzień Otwartych Boisk". Jak już pisaliśmy, plonem „I Tygodnia", który odbył się na przełomie sierpnia i września, było 2100 norm do SPO i... wielki zapał sportowy, jaki ogarnął koła Ogniwa.

Dlatego urządzono szybko drugi „Tydzień". Do jego organizacji przyłączyła się również Spójnia i Unia. Rekord wyników został pobity. Norm zrobiono tym razem 3500. Coraz lepiej działała strona dokumentacji odbywanych prób — ta zmora wielu organizatorów. Nauczono się sprawnie rejestrować przebieg prób, sporządzać sprawozdania itd.

Ale na tym się nie skończyło. Jest wielu sportowców, którzy teraz chcą uzupełnić brakujące normy do SPO. Unia więc nadal przeprowadza próby, koło przy GKKF zobowiązało się pomóc w tej akcji sportowcom Ogniwa, a Spójnia działa nadal w swej bazie w Agrikoli.

We wszystkie poniedziałki i czwartki w Agrikoli panuje ruch. Sportowcy kół Spójni zdobyli tu już ponad 470 odznak.

Z bazy korzysta zresztą nie tylko Spójnia. Ona jest jedynie organizatorem. A startować mogą wszyscy póki czas. W Agrikoli czekają na chętnych.

*

W niedzielę 7 października Agrikola zapełniła się „spójniakami". Organizowano zawody kół sportowych, w ramach których uczestnicy zdobywali normy na SPO.

Impreza udała się znakomicie. Zdobyto 235 nowych norm.

Kto był najlepszy?

Otóż niespodziewanie koło 312 z Mazowieckiej. Niespodziewanie, bo do niedawna praca w tym kole nie stała najlepiej. Ale nie wątpimy, że to zwycięstwo otworzy nowy etap w rozwoju koła 312.

Wicemistrzami zostali sportowcy z Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego i Jajczarskiego. Za nimi kroczą licealistki z Włoch, które mając w swym zespole tylko jednego mężczyznę, dzielnie walczyły i w ogólnej klasyfikacji zajęły trzecie miejsce. WSS była czwarta i niewątpliwie będzie się chciała zrewanżować przy najbliższej okazji.

W sumie startowały 22 koła. Niestety zabrakło wśród nich zawodników z fabryki Fuchsa, którzy zupełnie zapomnieli o sporcie. Ale na takie postępowanie swych kolegów nie chce się zgodzić reszta sportowców Spójni i wszyscy wzywają pracowników Fuchsa do pracy.

*

Indywidualnie długo by trzeba wymieniać najlepszych. Bo to i Kłopotowski, i Łopuszyński, Olbrys, Żmudzki, Gałaj, Siwek i Danecka, Hempel, Łucyk, Strzemieczna i inni. A w ogóle wszyscy dobrze się spisali, walczyli ambitnie i z zapałem.

Tylko wielka szkoda, że wśród startujących było tak mało młodzieży; tej poniżej 21 lat; że tak mało było ZMP-owców. Oni niedostatecznie interesują się sportem. Starsi mogą ich zawstydzić. Czyżby ZMP-owcy zapomnieli, jakie są ich zadania w organizowaniu ruchu sportowego?

*

Na przykładzie Spójni i Ogniwa jasno widać, w jak prosty sposób można spopularyzować odznakę SPO, jak można przyciągać ludzi do sportu, do lekkoatletyki.

Tam pamiętano, że SPO, to nie tylko obowiązek. To przyjemność i rozrywka. Pamiętano, że dobra organizacja, odpowiednia propaganda i opieka, stworzenie prawdziwie sportowej atmosfery — to gwarancje powodzenia imprezy masowej. Przekonano się, że organizacja takich imprez to doskonała szkoła dla nowych działaczy.

Czy w Spójni i Ogniwie było idealnie?

Na pewno nie. Zdarzały się błędy i niedociągnięcia. Np. nie dopisywały czasem komisje, były wypadki, że zawodnicy startowali bez treningu, zapominali o badaniach lekarskich. Ale na ogół widać było zapał i chęć do pracy oraz zainteresowanie wokół wyników.

A takie nastawienia nie wszędzie można zaobserwować. Sprawa SPO, jak wiemy, nie zawsze idzie jak należy. Tak jak w Spójni, czy Ogniwie, a nawet jeszcze lepiej, powinno dziać się na każdym boisku, w każdym zrzeszeniu. A niestety tak nie jest.

Ale pamiętajmy, że nigdy nie jest za późno na poprawę, pamiętajmy, że szybkimi krokami zbliża się termin złożenia sprawozdania z planowych zadań w dziedzinie zdobywania odznak SPO.

K. Malinowska

Gorszące zajścia na boiskach

Władze warszawskiego WKKF

muszą się tym natychmiast zająć

Ub. niedziela była w województwie terminem wielu spotkań piłkarskich decydujących o awansie do następnej rundy rozgrywek o Puchar WKKF.

W Ursusie spotkały się zespoły Budowlanych z Legionowa i Stal Ursus. Już w czasie spotkania zespół gości obrzucano wyzwiskami i pogróżkami. Gdy w normalnym czasie wynik był nierozstrzygnięty sytuacja jeszcze bardziej się zaostrzyła. W dogrywce Budowlani strzelili bramkę i wygrali spotkanie 4:3.

Samochód, wiozący zawodników Budowlanych, nie mógł wyjechać z boiska, gdyż brama zawiązana była drutem kolczastym, a sam wyjazd wysypany potłuczonymi butelkami. Na ulicy posypały się kamienie i jedna osoba została ciężko ranna.

W Błoniu rozegrano w niedzielę mecz pucharowy między miejscową Spójnią i KS Dęblin. Według pogłosek i tu miały miejsce awantury, a sędzia zawodów w niekompletnym stroju uciekał na motocyklu.

Niesforni kibice próbowali wywołać awanturę również po jeszcze jednym decydującym meczu w Gołkowie, gdzie LZS Gołków grał z Ludowym Zespołem Sportowym z Zabieńca. Zawodnicy Zabieńca uniknęli jednak obrażeń, a kilkuminutowa przerwa w zawodach wystarczyła do usunięcia publiczności z boiska.

Tyle fakty.

Województwo warszawskie miało od dawna złą sławę. Często dochodziło do incydentów i burd po meczach piłkarskich. Przypomnimy tylko słynną na całą Polskę awanturę w Grodzisku, po której klub Pogoń został rozwiązany, a trzej zawodnicy skazani na kary więzienia przez władze sądowe.

W czasie przeniesienia „uchwał radomszczańskich" GKKF na teren województwa rozpatrywana była szczegółowo i omawiana we wszystkich jednostkach sportowych sprawa awantur po meczu w Ostrołęce między Kolejarzem, a piastowską Unią, kiedy to nietrzeźwi zawodnicy Unii pobili przedstawiciela władzy.

Niedawno, bo przed tygodniem odbyła się rozprawa przeciwko sprawcom tej awantury i zapadł wyrok sądowy skazujący zawodników Unii na kary więzienia, a mianowicie Iwanowskiego na 3 lata, Nagiego na 2 lata i Termanowskiego na rok więzienia.

Dziś otrzymujemy znów dalsze meldunki o chuligaństwie na boiskach województwa. Tym to łobuzerskim wybrykom należy położyć wreszcie kres. Sprawcy zajść, prowokatorzy rekrutują się bardzo często z szeregów sportowców i działaczy sportowych.

Dotychczas szukano przeważnie bezpośrednich winowajców wśród publiczności. Mieliśmy jednak możność zaobserwować na wielu meczach w województwie, że do wywołania awantury prowokują właśnie najczęściej działacze, nie widzący niczego poza własną drużyną, nie pamiętający wiedy o przepisach itp.

„Sędzia kalosz" to okrzyki wychodzące najczęściej najpierw od działaczy. Podchwytuje je natychmiast tłum i o awantury nie trudno. Nierzadko także powodem wystąpień publiczności jest niesportowa gestykulacja zawodników, targi z arbitrem itp.

Wojewódzki Komitet KF powinien natychmiast zająć się tą sprawą. „Działacze" wywołujący awantury, chuligani wszelkiego rodzaju, męty nie mające nic wspólnego ze sportem, muszą być z niego raz na zawsze wyeliminowane. (sz.)

W Warszawie i województwie

Celem uczczenia rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej sekcja piłkarska St. KKF organizuje 26—28 bm. błyskawiczny turniej szóstkowy juniorów. Ostateczny termin zapisów upływa 20 bm. Dotychczas wpłynęły zgłoszenia tylko 2 drużyn: Stali Okęcie i Koła Spójni [illegible].

Warszawa — Łódź, międzymiastowy wielomecz w siatkówce i koszykówce drużyn męskich i żeńskich odbędzie się w Łodzi 18 listopada. Składy drużyn stołecznych zestawi Rada Trenerów w przyszły wtorek 23 bm.

Olsztyn — województwo warszawskie, [illegible] zakończył się zdecydowanym zwycięstwem [illegible] (Samborski, Adamczewski, Kurzętkowski) 7:2.

Na [illegible] wyjedzie z Warszawy [illegible] wek, Rataj, Gaj, Gayer i Pęczkowski (Budowl.). Kaflowa, Jagodziński, Kugler I, Kugler II i Kask (Kolejarz), Tatowa o Sobiech (Stal), Gozdanówna, Dembowski, Zawisza, Rogowicz i Kusiński (Spójnia), Kołakowski (Gwardia) i Deskur I (Ogniwo).

Sekcja hokeja na lodzie St. KKF na ostatnim posiedzeniu postanowiła przeprowadzić tegoroczne rozgrywki mistrzowskie razem z Wojewódzkim KKF.

Zamknięcie sezonu lekkoatletycznego — pod taką nazwą odbędzie się w najbliższą niedzielę w Gostyninie wielka impreza lekkoatletyczna, w której oprócz czołowych zawodników województwa wezmą udział zawodnicy stołeczni, oraz zaproszeni lekkoatleci Torunia, Kutna i Włocławka.

Po ostatnich meczach [illegible] Kolejarz [illegible] Włókniarzem Żyrardów.

[illegible] Gostynin, Stal Grodzisk, LZS Sobolew (Garwolin), Gwardia Mława, Kolejarz Mińsk, Spójnia Ostrów, Unia Wyszków (Pułtusk), Ogniwo Przasnysz, Gwardia Wołomin (Radzymin), Kolejarz Sierpc, Gwardia Sochaczew i Unia Sokołów.

Według ostatnich meldunków w województwie nadano już 5.955 odznak SPO, co stanowi 60,2 procent planu. W ostatnim tygodniu przybyło więc prawie 1.600 odznak.

Korespondencyjne Drużynowe Mistrzostwa Strzeleckie województwa odbędą się we wszystkich powiatach w najbliższą niedzielę. W zawodach mogą brać udział 5-osobowe reprezentacje wszystkich jednostek sportowych.

Przewodniczący WKKF — Dzikowski [illegible]

[illegible] cie kolejne zebranie wydziału sędziowskiego nie dochodzi do skutku z powodu nieobecności kol. Ziółkowskiego, Rytomskiego i Mazurkiewicza.



Na trasach marszów tworzyły się szpalery widzów, którzy nieustannie dopingowali zawodników, [illegible]

— Punkty kontrolne, które miały w dużej ilości znajdować się na trasie, [illegible] (Z prasy).

korespondenci terenowi donoszą

Bokserzy LZS Rubinkowo znaleźli przeciwnika



Bokserzy LZS Rubinkowo podczas pobytu w Lublinie.

Zarząd LZS Rubinkowo serdecznie dziękuje za ogłoszony w „Przeglądzie Sportowym" artykuł pt. „Szukamy przeciwnika", w którym poruszona była nasza bolączka — brak przeciwnika dla zawodników sekcji bokserskiej LZS Rubinkowo. Zawiadamiamy równocześnie, że apel „Przeglądu Sportowego" został podjęty przez Zarząd Wojewódzki ZSCh w Lublinie, skąd otrzymaliśmy zaproszenie na rozegranie meczu bokserskiego pomiędzy reprezentacją woj. lubelskiego, a reprezentacją woj. bydgoskiego.

Reprezentacja woj. bydgoskiego była oparta wyłącznie na zawodnikach naszego LZS Rubinkowo. Zawody odbyły się w Lublinie 30.IX. br. Zwyciężyli bokserzy LZS Rubinkowo w stosunku 15:5. Jesteśmy bardzo zadowoleni z [illegible] zwycięstwa, gdyż do tej pory Lublin był uważany za mistrza LZS-ów w boksie. Będziemy nadal pracować nad podniesieniem swych umiejętności aby godnie reprezentować sport wiejski, który dopiero po wojnie, dzięki władzy ludowej, uzyskał możliwości rozwoju.

[illegible]
LZS Rubinkowo

Żeglujemy szlakami zwycięstw

Dla uczczenia 8 rocznicy bohaterskich walk Wojska Polskiego i niezwyciężonej Armii Radzieckiej pod Lenino, sekcja żeglarska WKKF Bydgoszcz zorganizowała regaty żeglarskie na trasie Toruń — Bydgoszcz — Toruń, długości 36 km. Na starcie stanęło 48 załóg reprezentujących Bydgoszcz, Toruń, Chojnice i Inowrocław.

W klasie „O" zwyciężył Pokora (Ogniwo Bydgoszcz), w kl. „H" — Bigoński (Gwardia, Bydgoszcz), w kl. „A" wyrównawczej do 11,4 m kw. — Kaniecki (Ogniwo Bydgoszcz) w kl. „B" do 16 m kw. — Zarzycka (AZS Toruń), w kl. „C" powyżej 16 m kw. — Graj (Gwardia, Bydgoszcz).

W ogólnej punktacji zwyciężyła Gwardia Bydgoszcz 8 pkt, zdobywając puchar przechodni WKKF. Na drugim miejscu uplasowało się Ogniwo Bydgoszcz 8 pkt, na trzecim AZS Toruń 7 pkt.

B. Kaniecki, Bydgoszcz

MRN i ZSCh w Wyszogrodzie oraz PKFF Płock nie zajmują się sportem wiejskim

LZS Wyszogród istnieje tylko na papierze, w rzeczywistości zaś koła nie ma. Wprawdzie jest wielu chętnych, zapalonych sportowców, ale nikt się nami nie zajmuje i nie stworzono nam możliwości uprawiania sportu.

Miejska Rada Narodowa i ZSCh obiecały nam pomoc przy budowie boiska, ale skończyło się tylko na obietnicach. Budowa boiska była podjęta najpierw jako czyn majowy, potem, gdy do maja nie zostało zrobione, jako czyn lipcowy, a w rezultacie boiska do tej pory nie ma. Winę za tę opieszałość ponosi Miejska Rada Narodowa i ZSCh. Również od PKKF w Płocku oczekujemy większego zainteresowania się naszym LZS. W imieniu sportowców Wyszogrodu prosimy o pomoc — chcemy aktywnie pracować dla sportu ludowego.

Antoni [illegible]
LZS Wyszogród

Ruszyłyśmy... i ruszymy

Ruszyłyśmy ze startu chyba ostatnie z kobiet na naszej trasie. Tak było jednak tylko na początku. Ale o tym potem.

Wszystkie w strojach sportowych. Nasz numer startowy — 238. Pierwsze 100 m przeszłyśmy spokojnie. Jednak już na dalszych dwustu zaczęło się lekkie zamieszanie. — Prędzej! — wołał pierwszy szereg. — Wolniej! — sprzeciwiał się drugi. — Zdążymy. Nie zdążymy. — Damy radę. — Nie damy. Mieszały się pytania i odpowiedzi.

Na moście Śląsko-Dąbrowskim wynikła istna dyskusja. Czołówka nawet sobie podśpiewywała, tak się dobrze czuła. Natomiast „tyły" nastawione były coraz pesymistyczniej. Najgorzej martwiła się Malicka. Biedna Halinka już wtedy zaczęła odczuwać, że jej buty wybitnie nie nadają się do marszów. Którąś tam znowu zaczęło kłuć w boku.

Słuchając wszystkich wynurzeń i skarg, mogłoby się wydawać, że drużyna nie da rady. Albo nawali z czasem, albo przyjdzie zdekompletowana.

Ale tak się tylko wydawało. Mimo niepotrzebnego gadania zespół robił swoje. Hanka Przepiórka, Kosówka i Szwałkiewicz prowadziły całość aż miło. A reszta za nimi nie ustawała. Pomagano najsłabszym, biorąc je w środek i dopingując.

I... minęło się jedną drużynę, drugą, trzecią. I to tak uczciwie, bez podbiegania. Więc już nie byłyśmy ostatnie na trasie. Potem był moment, że Malicka chciała wysiąść. Ale ambicja jej nie pozwoliła, aby poddać się z powodu głupiego, ciasnego buta. Więc, zrzuciła natręta, i maszerowała... w skarpetkach, odzyskując humor i dobre samopoczucie.

Szybko ukazała się meta. — Ustawiać się w piątki — zakomenderował kierownik drużyny — Gębska. No, a teraz finisz. Raz... Raz... Jeszcze trochę. Mocniej. I już, czerwona wstęga mety za nami. Cała drużyna uczennic ze Średniej Szkoły Handlowej z Raszyńskiej 22 w porządku zameldowała się, uzyskując czas 34 min.

*

Po skończonym marszu — chwila pogawędki.

— Mogłyśmy wyciągnąć o jakieś 2 min. lepiej — martwiła się Ufnalewska. — Na przyszły rok poprawimy się — pocieszały inne. Musimy tylko dobrze potrenować — dorzuca Łozyńska. — Mniej gadać i kłócić się na trasie — grozi Zawistowska. I dobrać sobie dobre buty — śmieje się do Malickiej Kierzkowska.

Ale mówiąc już poważnie, w tym roku w szkole handlowej na Raszyńskiej zaniedbano trening. Kłótnie, gadania, jak również historia z butami Malickiej, były tego najlepszym dowodem. Dziewczęta nie były zorientowane w swych siłach, nie wiedziały, jak się należy przygotować.

— Nie było czasu — tłumaczy wykładowca w. f. Za późno zawiadomiono o starcie. Na lekcjach robiliśmy próby do SPO w trójboju. Wobec braku przygotowania, w marszach startowała tylko najlepiej zaprawiona fizycznie młodzież.

— To było źle, tak się robić nie powinno — przyznaje samokrytycznie profesor, i tak już na pewno więcej nie będzie.

Ale nie tylko te przyczyny były powodem słabej frekwencji uczennic z Raszyńskiej w marszach. W szkole tej, w ogóle mało interesują się sportem.

Jest koło, ale jak dotychczas martwe. Jest opiekun, Spójnia, ale do tej chwili też tylko na papierze. Jest sala gimnastyczna, ale za mało do niej dostępu. Jest dobry profesor — ale zdaje się, że za dobry i zresztą trudno mu całej robocie podołać. I jest grupa dziewcząt i chłopców, silnych, zapalonych do sportu. Widzieliśmy ich, jak ładnie startowali w marszach, jak ambitnie walczyli tam z trudnościami, jak potrafili zwyciężać.

A czy w szkole też nie mogliby oni rozpocząć takiej samej zaciętej walki o sport? Pomóc profesorowi. Stworzyć silny sportowy kolektyw w kole. Aby już dłużej nie martwić się, że nic nie ma, ale samemu rozpocząć pracę, aby było dobrze.

Czy nie warto by o tym pomyśleć? I ruszyć nareszcie naprzód ze sportem w swojej szkole. (K. M.)

Odpowiedzi Redakcji

Rajski, Poznań — Z protokółów centralnych mistrzostw lekkoatletycznych ZS Kolejarz wynika, że Rusek i dalsi zawodnicy przebiegli o jedno okrążenie za mało. Wyniki te skreśliliśmy z tabeli, nie możemy więc dla Was robić wyjątku. Życzymy osiągnięcia rezultatów, które będą się kwalifikowały na listę 10 najlepszych, ale zgodnie z przepisami.

Antoni Cyryl, Olsztyn — Przepisowa waga młota — 7,257 kg. Książka „Rzuty" ukaże się niebawem w drugim wydaniu, można będzie ją kupić w każdej księgarni Domu Książki.

Sylwester Straynowski, Falenica — Za wcześnie jeszcze na specjalizację. Musicie się rozwinąć wszechstronnie fizycznie. Największy nacisk należy położyć na wyrobienie szybkości.

Czesław Lipiński, Myślibórz — Poruszoną przez Was sprawę zajść na meczu ZS Gwardia Myślibórz — ZKS Kolejarz Myślibórz, przesłaliśmy do Sekcji Piłki Nożnej WKKF Szczecin. Po otrzymaniu odpowiedzi zawiadomimy Was o wyniku. Jednocześnie prosimy Was o podanie dokładnego adresu.

Marian Śliwiński, Radom — List Wasz w sprawie wyścigu kolarskiego Radom — Grójec — Radom przesłaliśmy do Sekcji Kolarskiej GKKF, o wyniku interwencji zawiadomimy Was.

Prosimy Czytelników o dokładne podawanie nazwisk i adresów. Na listy anonimowe nie odpowiadamy.

Uwaga! Wszystkie odpowiedzi na pytania związane z konkursem „Sportu" (Czy znasz sport i jego ...?) — wstrzymujemy do czasu zamknięcia konkursu.

Nasz konkurs
z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W ZWIĄZKU z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej „Przegląd Sportowy" ogłasza konkurs, którego rozwiązanie wymaga znajomości osiągnięć sportu radzieckiego, znajomości sportowców radzieckich i ich wyczynów.

Konkurs nasz polega na tym, aby w wolne miejsca zamieszczonego poniżej kuponu wpisać odpowiednie nazwiska, daty, cyfry, lub rodzaje sportu.

Przykłady:

Mistrzem wszechwag Związku Radzieckiego jest młody student z Kowna

. . . .

W miejsce kropek czytelnicy, orientujący się w boksie radzieckim, wpiszą nazwisko: Soczikas.

Albo:

— U nas kulturą fizyczną zajmują się miliony, mówił wielki wychowawca młodzieży radzieckiej . . . . I rozumie się, że wśród tych milionów łatwiej znaleźć talenty, niż w tysiącach, w tysiącach łatwiej, niż w setkach.

I tu, dla czytelnika, obserwującego uważnie i czytającego o życiu Związku Radzieckiego odpowiedź nie nastręczy trudności. Wpisać trzeba nazwisko: M. Kalinin.

Oczywiście są to tylko przykłady i w konkursie tych nazwisk nie znajdziecie.

Konkurs ten, nie jest trudny, a pilni czytelnicy „Przeglądu Sportowego" będą mieli ułatwione zadanie, ponieważ wszystkie dane, cyfry, nazwiska, liczby itd. znajdą w artykułach, reportażach i notatkach o sporcie Związku Radzieckiego, jakie ukazały się w ostatnim kwartale. A więc do dzieła!

Termin nadsyłania kuponów rozwiązania upływa 1 listopada br.

Na uczestników powyższego konkursu czekają cenne nagrody w postaci sprzętu sportowego (rowery, piłki, narty, łyżwy, rękawice bokserskie itp.), których wykaz zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

W biegu na 3000 m z przeszkodami

(nazwisko)

uzyskał czas

(liczba)

Wynik ten przewyższa o 9,8 sek. najlepszy wynik światowy na tym dystansie

---

Minął niecały miesiąc od Festiwalu w Berlinie.

(nazwisko)

ściśle stosował się do wskazówek

(nazwisko)

i ustanowił nowy rekord Polski w trójskoku.

Lekkoatleci radzieccy nie zatrzymują się w zwycięskim pochodzie. Biją rekord za rekordem w myśl wskazań uchwały

(czyjej)

z roku

(liczba)

osiągając coraz to lepszy poziom

Znany działacz radziecki

(nazwisko)

w swojej książce p.t.

(tytuł)

proponuje utworzenie w ramach jednego koła mniejszych grup.

Od kondycji zależy taktyka drużyn radzieckich, tak odmienna od taktyki innych zespołów. Drużyny radzieckie nie trzymają się kurczowo systemu WM, stanowiącego koncepcję ich gry. Podkreślił to zasłużony mistrz sportu

(nazwisko)

trener Dynamo.

---

21 czerwca 1951 r. minęło

(ile)

lat od chwili powołania w Związku Radzieckim Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR.

XXIII Mistrzostwa Lekkoatletyczne ZSRR zgromadziły na stadionie Dynamo w Mińsku ponad

(liczba)

zawodników.

Kondycja musi być poparta doskonałą techniką, a tej bokserzy radzieccy nie mogą się powstydzić. Weźmy chociażby za przykład mistrza ZSRR wagi lekkiej

(nazwisko)

Spełniły się przewidywania

(nazwisko)

Jego uczeń

(nazwisko)

akademicki mistrz świata w 10-boju z roku 1949 ustanowił rekord ZSRR w skoku

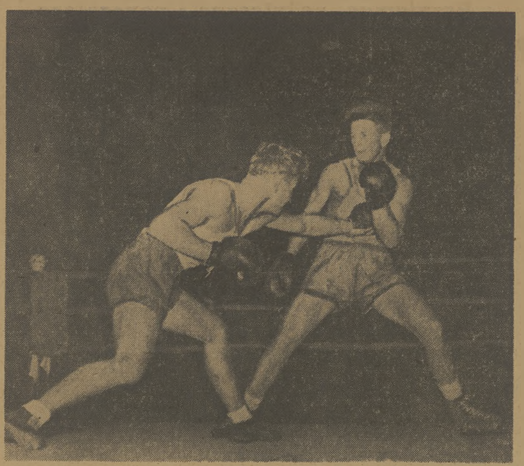
(jakim)

Sztafeta ZSRR w składzie

(nazwiska)

(nazwiska)

ustanowiła nowy rekord świata na dystansie 4x200 m uzyskując 1:39,7.



W ramach spotkania bokserskiego Reprezentacja WP — Reprezentacja Armii CSR Kruża (na lewo) przegrał w wadze piórkowej z Zacharą (CSR). CAF — Fot. Nowosielski

Mecz bokserski Polska – CSR
wykaże czy nasi pięściarze się poprawiają

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę nasza reprezentacyjna drużyna bokserska rozegra spotkanie międzypaństwowe z Czechosłowacją, a w dwa dni później zostanie rozegrany drugi mecz Warszawa — Praga. Pierwszy mecz odbędzie się przypuszczalnie w mieście Svit na Słowacji, a drugi w Pradze we wtorek, dnia 23 bm.

Do Czechosłowacji wyjeżdża b. liczna ekspedycja bokserska. Dwa mecze w CSR pozwolą na wzięcie w nich udziału naszym rezerwom, co da im możność nabrania rutyny na międzynarodowym ringu. Tylko nieliczni pięściarze będą musieli stoczyć dwie walki z rzędu.

W GRUDNIU 1950 R. W ŁODZI

Nasze ostatnie oficjalne spotkanie z CSR odbyło się w grudniu 1950 r. w Łodzi. Wygraliśmy wówczas 12:4. Nie możemy się jednak sugerować wynikiem, gdyż nie był bynajmniej wykładnikiem sił obu zespołów. Kilka walk, w których przyznano nam zwycięstwo miało charakter remisowy i można by dyskutować czy przyznać zwycięstwo temu czy innemu pięściarzowi.

Już w muszej zwycięstwo Kasperczaka nad Majdlochem nie było bynajmniej przekonujące. Tak samo w koguciej Frydrych tylko bardzo nieznacznie górował nad Muzlaiem i to dopiero w drugiej fazie walki. W pierwszej rundzie Frydrych zapoznał się z deskami. Bazarnik w walce z Zacharą opadł z sił pod koniec spotkania i wygrał tylko dzięki zapasowi punktów, nagromadzonych na początku walki. Również Kudlacik zwyciężył Jarosa niewysoko.

Natomiast Chychła rozgromił Koudelę i niewiele brakowało, aby wygrał przez nokaut. Nie mniej wysoko wygrał Torma z Kołczyńskim, posyłając go w pierwszej rundzie na deski. W półciężkiej nieznaczne zwycięstwo młodego Koutny nad Szymurą było dużą niespodzianką. Natomiast Grzelak bez zastrzeżeń zwyciężył wicemistrza Europy — Rademachera.

SUKCES REZERW W KRAKOWIE

W kilka dni później w Krakowie spotkaliśmy się powtórnie z drużyną CSR. Wystawiliśmy wówczas skład rezerwowy, który osiągnął remis, co było niewątpliwie sukcesem naszego pięściarstwa.

Majdloch wygrał z Anielakiem, Muzlai pokonał Szalińskiego, Matloch wypunktował Zacharę, Brzeziński pokonał Jarosa. Krawczyk wysoko wygrał z Koudelą. Torma pokonał Palińskiego, Koutny znokautował Krausa. Drapala pokonał niespodziewanie Rademachera, posyłając go dwa razy na deski.

Gdy piszemy te słowa, nie znamy składu drużyny CSR. W ciągu roku nie spotykaliśmy się z bokserami CSR, którzy nie brali udziału w mistrzostwach Europy, ani też w akademickich mistrzostwach świata w Berlinie. Pracowali oni u siebie, starając się podnieść poziom swego pięściarstwa. Dlatego też nie jesteśmy w tej chwili należycie zorientowani w układzie sił naszych sąsiadów.

Spotkanie z reprezentacją Armii CSR rzuciło pewne światło na boks czechosłowacki, który jak nam się zdaje, cierpi na tę samą chorobę co i polski, to znaczy, że poszedł zbytnio w kierunku siły ciosu i ataku, przy zaniedbaniu obrony i wszechstronności. Być może, że się mylimy, ale o tym dowiemy się za kilka dni.

SILNE PUNKTY DRUŻYNY CSR

W czasie meczu z ATK przekonaliśmy się (nie po raz pierwszy), że boks czechosłowacki posiada bardzo silne punkty. Mamy na myśli Majdlocha. Zacharę a nawet Netukę, który tak dobrze taktycznie rozwiązał walkę z Gościańskim. Dalej znakomity Torma, który swą indywidualnością odbiega daleko poza przeciętny poziom. Muzlai, zawodnik twardy i bojowy, czy też Svarko, który b. dobrze spisał się na mistrzostwach Europy w Oslo, to także mocne punkty reprezentacji CSR.

Ciekawi jesteśmy, jakie postępy poczynił Koutny, ktory niewątpliwie posiada talent i b. dobre warunki. Nie można również zapominać o wicemistrzu Europy Rademacherze, bokserze bardzo rutynowanym.

Bokserzy CSR są niezwykle groźni na swym własnym ringu. Walczą b. ambitnie i do ostatniego tchu. Dowodem tego jest wielki sukces boksu czechosłowackiego w październiku 1950 r., kiedy to ósemka CSR pokonała w Pradze Węgry 10:6. Przypomnijmy, że po wojnie Polska nie wygrała ani jednego spotkania międzypaństwowego w CSR, a tylko raz udało nam się zremisować. Podobnie CSR nie uzyskała ani jednego zwycięstwa w Polsce.

Jaki będzie przypuszczalny rezultat spotkania z Czechosłowacją? Odpowiemy krótko: w dzisiejszej sytuacji boksu polskiego, nie będą ważne cyfry. Ważniejszą będzie postawa naszych zawodników. Tyle się ostatnio mówiło o błędach, które popełniają, że cieszyć nas będzie wiadomość o tym, iż starali się tych błędów unikać i wchodzą na drogę poprawy stylu walki.

K. Gryżewski

12 razy Polska — CSR w boksie

1929	Królewska Huta	12:4
1930	Praga	8:8
1931	Warszawa	8:8
1932	Poznań	10:6
1934	Warszawa	11:5
1945	Poznań	10:6
1946	Praga	7:9
1947	Warszawa	12:4
1947	Praga	4:12
1948	Poznań	12:4
1949	Gottwaldowo	8:8
1950	Łódź	12:4

W spotkaniach z CSR odnieśliśmy 7 zwycięstw, zremisowaliśmy 3 mecze, przegraliśmy 2 spotkania, wygraliśmy 114 walk, przegraliśmy ich 78.

Zobaczymy ich w Polsce

Trudna i pracowita droga do tytułu
prowadziła Dynamo Tbilisi

DO SZATNI dolatywał szum wypełnionych po brzegi trybun. Kapitan drużyny A. Gogoberidze obrzucił ostatnim spojrzeniem cały zespół. Stali gotowi, czekając aby za chwilę wybiec na boisko. Znał każdą twarz, każdy ruch, wiedział, że są spokojni.

Wysmukły Marganja, potężny Ełoszwili, dalej Dzjapszipa, Serdżwieładze, Panjukow, Kiładze, Wardimiadi, Dżodżua, Gagnidze i Tordrja.

— Już czas! — trener dynamowców, zasłużony mistrz sportu M. Jakuszin spojrzał na zegarek.

W dwie godziny później przeszło 60 tys. widzów oklaskiwało wspaniałą grę Dynamo Tbilisi. Jego lokalny przeciwnik Spartak Tbilisi zszedł z boiska stadionu im. P. Berii pokonany 6:0! Tak się rozpoczął sezon piłkarski ZSRR 1951 r.

*

WCZESNA jesień ub. roku. Rozgrywki piłkarskie o tytuł mistrza Kraju Rad dobiegały końca. Najlepsza drużyna stolicy Gruzji — tbiliskie Dynamo — wyszła na piąte miejsce w tabeli, mając przed sobą jeszcze Skrzydła Sowietów z Kujbyszewa, późniejszego zdobywcę Pucharu ZSRR — Spartaka Moskwa, Zenit Leningrad i CDSA.

Do zakończenia rozgrywek piłkarzy dzieli jeszcze kilka spotkań. Rozgrywki mistrzowskie stają się coraz bardziej zacięte. Każdy punkt decyduje o układzie czołówki tabeli. Dynamo Tbilisi ostro finiszuje. Przy końcu miesiąca wychodzi na 4 pozycję, a po wspaniałym zwycięstwie nad Torpedo Stalingrad 7:0 plasuje się na trzecim miejscu.

Miesięcznik „Kultura fizyczna i Sport", omawiając boje ligowe pisał wówczas:

„...walka o trzecie miejsce rozegra się prawdopodobnie między Spartakiem Moskwa i tbiliską drużyną Dynamo. Młodzi piłkarze stolicy Gruzji w tegorocznych rozgrywkach wykazali wysoką klasę. Ich grę cechuje przede wszystkim ostrość, szybkość przeprowadzanych akcji i zespołowe zagrania"

Tym razem młodość zwycięża rutynowany zespół. Dynamo Tbilisi w ostatecznej punktacji utrzymuje się na trzeciej pozycji, za moskiewskim Dynamem i CDSA. Dynamowcy Gruzji zostawiają za sobą doskonałą drużynę moskiewskiego Spartaka.

*

I ZNÓW wypełniły się trybuny. Tak, jak co roku przyległe do stadionów ulice ponosiły dalej echa oklasków rozentuzjazmowanych tłumów. Tegoroczny sezon jest jeszcze bardziej ciekawy, jeszcze więcej drużyn piłkarskich przedstawia wyrównany poziom.

Kibice piłki nożnej nie opuścili żadnego spotkania, gorąco dopingując swoich pupilów. Na początku kwietnia zwracają baczniejszą uwagę na młody zespół tbiliskiego Dynama. Ich wysokie zwycięstwo nad Spartakiem Tbilisi, każe przypuszczać, że dynamowcy w tegorocznych rozgrywkach odegrają poważną rolę.

Przypuszczenia te, potwierdza spotkanie z torpedowcami Gorki. Znów stadion im. Berii grzmi od oklasków. Wspaniały sukces. Goście tracą w Tbilisi 2 pkt. i... 5 bramek!

W tabeli rozgrywek prowadzi wówczas Dynamo Leningrad. Na drugiej pozycji znajduje się tbiliskie Dynamo — 3 gry, 2 wygrane, 1 remis — stosunek bramek 13:1!

Maj. Dynamo Tbilisi po zwycięstwie nad Daugawą Ryga obejmuje prowadzenie. W 10 rozegranych dotychczas spotkaniach dynamowcy Gruzji strzelili 30 bramek. Stracili tylko 9.

Jedenastka tbiliskich dynamowców osiąga jeszcze jeden sukces. Wygrana ze Spartakiem Moskwa 3:1 umacnia ich na razie na czele tabeli. Na razie. Jest przecież jeszcze najlepsza drużyna Kraju Rad — zespół Centralnego Domu Sowieckiej Armii, która jak cień sunie za Dynamem Tbilisi. Dynamo odnosi sukcesy — zwycięża również CDSA.

— CDSA czy Dynamo Tbilisi? — pyta 80 tys. widzów przed rozpoczęciem spotkania obu pretendentów do zaszczytnego tytułu mistrza ZSRR.

W bezpośrednim spotkaniu niebywały sukces tbiliskich dynamowców wprawia w osłupienie kilkadziesiąt tysięcy widzów. CDSA — trzykrotny mistrz Związku Radzieckiego, drużyna, która zdobyła sławę w spotkaniach zagranicą schodzi z boiska pokonana 2:0. Najlepszy bramkarz ZSRR Nikanorow dwukrotnie kapituluje przed fantastycznymi strzałami napastników Gruzji. Kapituluje przed strzałem kapitana dynamowców Gogoberidze. Wspaniale gra w tym spotkaniu Sardżwieładze.

Tym razem atak na pierwszą pozycję w tabeli został odparty i to odparty z wielkim powodzeniem.

*

WSPANIAŁY wyścig najlepszych drużyn piłkarskich ZSRR, szlachetna rywalizacja CDSA i Dynamo Tbilisi zwraca na siebie baczną uwagę wszystkich kibiców i fachowców piłki nożnej.

— Tbiliskie Dynamo — pisze w czerwcu „Sowiecki Sport" — zaliczyć należy do czołówki piłkarskiej Związku Radzieckiego. Jeżeli nawet drużyna Gruzji znajdzie się na drugim miejscu, — należy uważać to za jej wielki sukces.

Ale piłkarze Tbilisi znajdują się jeszcze na pierwszym miejscu, mimo, że CDSA „złapało" swą formę i gromi wszystkie pozostałe zespoły. Dynamo Tbilisi zwycięża Torpedo Moskwa, drużynę, którą podziwialiśmy na stadionie WP, 7:1, wygrywa ze Skrzydłami Sowietów z Kujbyszewa 3:2, bije Zenit Leningrad 4:2, Dynamo Kijów 2:1, Daugawę Ryga 3:0.

Dynamo Tbilisi spotyka się w drugiej rundzie z moskiewskimi Torpedowcami i powtórnie gromi ich 3:1. Remisuje z WWS 3:3, zwycięża powtórnie Spartaka Tbilisi 2:0. Drugie spotkania z WMS przynosi mu zwycięstwo 1:0. Poprzedni mecz obu tych zespołów zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 0:0.

*

CZERWIEC decyduje. Dynamowcy Tbilisi ponoszą pierwszą, poważniejszą porażkę. Rewelacja tegorocznych mistrzostw Szachtior Stalino, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Przeglądu", gości w stolicy Gruzji i... wygrywa 4:0.

Myślicie, że to spotkanie załamało tbiliską drużynę. Nie. Jeszcze usilniej przystępują gracze Dynama do pracy. Nie zraża ich przegrana z Szachtiorem, nie zraża ich to, że najgroźniejszy rywal, doskonały zespół CDSA wyszedł na pierwsze miejsce w tabeli.

Dynamo Tbilisi gra dalej. Ostatnie spotkania piłkarzy Gruzji wykazują, że drużyna naprawdę nie myśli o opuszczeniu drugiej pozycji. Przeciwnie stara się nawet zagrozić zespołowi CDSA.

*

TEGOROCZNE rozgrywki o mistrzostwo ZSRR dobiegły końca. Opustoszały stadiony, pierwszy szron pokrył murawę boisk. Mistrzem na rok 1951 została ostatecznie drużyna Centralnego Domu Sowieckiej Armii.

A Dynamo Tbilisi?

Najlepsza drużyna Gruzji zajęła drugie miejsce, zdobywając tytuł wicemistrza Związku Radzieckiego w piłce nożnej na rok bieżący. Tegoroczny bilans walk ligowych tbiliskiego Dynamo przedstawia się następująco: 28 gier, 36 pkt. stosunek bramek 59:36.

*

DŻDŻYSTY, październikowy wieczór zapadł nad stolicą Gruzji — Tbilisi. W centralnej sali teatru im. Szota Rustawieli przemawia przedstawiciel Gruzińskiego Komitetu Kultury Fizycznej — Parulawy.

— Możecie być przykładem dla wszystkich sportowców Kraju Rad, dla sportowców całego świata, jak należy pracować nad sobą, jak należy walczyć o palmę pierwszeństwa, zachowując postawę godną prawdziwego sportowca.

Na estradzie, przed szczelnie wypełnioną widownią stoją piłkarze tbiliskiego Dynamo, stoją tak, jak wybiegali na boiska całego Związku Radzieckiego, jak wybiegali przed każdym spotkaniem.

Zasłużeni mistrzowie sportu: A. Gogoberidze, Panjukow, Antadze, mistrzowie sportu — N. Dżjapszipa, J. Sardżwieładze, W. Marganja, Wardimiadi, M. Dżodzua, N. Todrja, D. Rusadze, R. Macharadze, W. Eloszwili, K. Gagridze, A. Kołodze, A. Czkuaseli. Sportowcy Wielkiego Kraju Rad.

Opracował R. Zgórecki



Jedenastka piłkarska Dynamo Tbilisi

St. Piotrowski 2)

Pływak

Pułk Wani przeszedł w krwawych bojach przez cały Związek Radziecki, a teraz wyzwalał spod hitlerowskiej okupacji polskie ziemie. Wania był wesołym chłopcem i wszyscy w kompanii lubili go bardzo. Często, kiedy siedzieli na kwaterze, Wania opowiadał kolegom o domu, o Saszy i o Wołdze. Raz powiedział nawet, że chcieli przepłynąć siedemdziesiąt pięć kilometrów.

I wtedy właśnie, starszy sierżant Watanow roześmiał się. Krótko i wzgardliwie. Watanow, był to wysoki, potężny chłop, z ogromnymi wiechciami rudych wąsów.

— Widzisz go — powiedział wtedy Watanow — bohater. Siedemdziesiąt pięć kilometrów będzie pływał. A mleko ty spod nosa obtarł? Ja tam lubię popatrzeć na te sporty, i nawet moje chłopaki coś takiego robią, ale żeby przepłynąć siedemdziesiąt pięć kilometrów, trzeba nie lada franta. A ty co? Młodzik.

Zakrzyczeli go wszyscy, ale Watanow nie był przekonany. Według niego najważniejsza była siła (sam mógł wziąć dwóch chłopów za paski i lekko podnieść do góry), a Wania był chudy i siłą nadmierną nie grzeszył.

Watanow widząc, że wszyscy nieomal żołnierze są za Wanią, wstał, podkręcił wąsa, i patrząc drwiąco na Wanię powiedział:

— Widzieli go... — pływak!

Kiedy Watanow odszedł, chłopcy długo jeszcze dyskutowali na temat tego co mówił im Wania, zgadywali jak długo trzeba trenować, żeby przepłynąć taki „świat drogi" — przyznawali Wani rację, ale przydomek „pływak" został już przy nim na zawsze. I nawet major Kriuczkow wołając kiedyś Wanię do siebie powiedział: „Pływak", nie Wania, jak zwykle.

Teraz, kiedy Wania patrzył na Wisłę znowu myślał o pływaniu i uparcie o Wołdze. Jakby inne rzeki nie nadawały się do tego. Gdy wrócił z nad rzeki do chałupy, w której stali, lejtnant siedział nad mapą mocno zaaferowany.

— Widziałeś ich, sukinsyny, odcięli.

Wania zwalił się na łóżko.

— Co znowu odcięli — zapytał niedbale.

— Nie co, tylko kogo. A kogo, znaczy ciebie, barania głowo.

Wania poderwał się.

— Jak to, odcięli?

— A tak to — lejtnant podsunął mu pod nos mapę — O tu, widzisz? To my. — Uderzył palcem w jakiś punkt na mapie — Klin w stronę Wisły, kapujesz? A tu armia pcha faszystów, jasne? Oni nogą na południe i odcięli nas, jak rybę w sak. Teraz gdzieby nie poszedł, tam hitlerowcy. Zapłakane szczęście.

Wania podrapał się po głowie.

— Trzeba by przebić się do swoich.

— Głupiś, ze swoim przebijaniem. Był rozkaz „dotrzeć do Wisły i utrzymać się celem obserwacji posunięć nieprzyjaciela na drugim brzegu rzeki"? Był! Dotarliśmy? Dotarliśmy! A ten chce teraz przebijać się. Bohater. A Wisła to co? Zostawisz hitlerom, czy jak?

Wania nie zdążył odpowiedzieć, kiedy wpadł Watanow i krzyknął

— Towarzyszu lejtnancie, germańcy pchają wojsko na północ. Widać po drugiej stronie jak na dłoni.

Lejtnant uśmiechnął się jakoś chytrze.

— Ot, hitlerowcy — powiedział z pasją. — Tu człowieka odcięli, a tam przegrupierowki. Cwaaane. Trzeba natychmiast meldunek do sztabu.

— Trzeba, — powtórzył jak echo Wania — tylko jak? Po wodzie chyba, w butelce.

Lejtnant wsiadł na niego z góry:

— Ty mi tu dowcipów nie strój, ty — zatrzymał się chwilę, — tyyy... „Pływak". Sytuacja, można powiedzieć podbramkowa (lejtnant był piłkarzem) a on wodą...

Nagle porucznik uderzył się dłonią w czoło.

— Wańka, człowieku kochany, to był dopiero pomysł. Naturalnie, że wodą. Sam bym bracie nie wpadł na lepszy — schwycił Wanię w ramiona i począł całować, potem odsunął go na szerokość ramion, przyglądał mu się chwilę i powiedział:

— Ty przecie „Pływak". Trenowałeś na Wołdze? — zapytał groźnie.

— Tak — odparł niepewnie Wania, — ale...

— Co ale, co ale — nie dał mu skończyć lejtnant — tyś gadał tu o jakichś treningach na Wołdze, o... jak mu tam? — tfu, splunął.

— Saszka — podsunął nieśmiało Wania.

— No, Saszka! O Saszce ty gadał, a? Sto kilometrów, krzyczałeś, z Saszką pływaliśmy, a tu co? — złapał Wanię za rękaw i ciągnął do stołu.

— Tu, patrz Wania, tu. Ta kreska to my, ponimajesz. Tu gady, hitlery, a tu armia. Rozumiesz? Ile to może być, tak na oko... no, dwadzieścia kilometrów, Wańka!

— Zmierzyć by — powiedział Wania — i nagle huknął ręką w stół — przepłynę.

Lejtnant usiadł do stołu. Watanow, poganie! — huknął — dawaj papier! — Albo nie — zmitygował się — k'czortu nam papier. Wania! Popłyniesz do generała i powiesz: Towarzyszu generale, gady, hitlery odcięły, a sami na drugim brzegu przegrupierowka! Ponimajesz?

— Jasne — odparł Wania.

BYŁO chłodno, październik. Wania smarował się tłuszczem. Nie chciał, ale lejtnant przynaglał:

— Pomoże nie pomoże, smaruj. Od tego nikt nie umarł. I pamiętaj, na obu brzegach gady. Najpierw miniesz kościół na lewym brzegu, wysoko na górze. Za kościołem zakręt i wieś, tuż nad brzegiem po wschodniej stronie. Za wsią kilometrów nie więcej jak dziesięć. Tylko Wania, Waniusza — pocałował go w natłuszczony policzek — trzymaj się chłopie. Ubiją gady, przepadnie armia.

— Spokojnie — odparł Wania, — a naszych jak poznać? Gdzie są?

— Za wsią, kilometrów...

— Wiem — przerwał Wania — z dziesięć.

— Tak, dziesięć. Więc za wsią po zachodniej stronie trzy wielkie kominy. Na wprost kominów ląduj.

— Po zachodniej? — wtrącił przysłuchujący się Watanow.

Lejtnant zgromił go spojrzeniem. — Małczaj. Po wschodniej Waniusza, nie słuchaj wąsacza, bo ci pomyli wszystko.

— No, starczy tego smarowania — powiedział Wania. — Pojechali.

I zanim lejtnant i Watanow zorientowali się, Wania był już w wodzie. Pomachał jeszcze ręką i tyle go zobaczyli.

— Zimno, towarzyszu lejtnancie — powiedział Watanow.

— Dopłynie, dopłynie, dopłynie... — powtarzał lejtnant kiedy wracali na kwaterę.

WANIA od razu wypłynął na środek Wisły. Było ciemno i nie obawiał się, że go zobaczą. Gorzej gdyby jakaś łódka. Nie chciał myśleć o tym. Płynął spokojnie, długimi pociągnięciami ramion. Co kilka chwil zwalniał ruchy rąk i nasłuchiwał. Cisza. Gdzieniegdzie tylko pokrzykiwania w gardłowym języku.

Po jakimś czasie — Wania nie wiedział, minuty to były czy godziny — poczuł zmęczenie. Położył się na wznak i leżał tak kilka chwil. Potem przestraszył się, że nie zdąży i zaczął płynąć, szybko przebierając rękami. Prąd zniósł go w prawo. Był blisko wschodniego brzegu. Kiedy kierował się w stronę środka rzeki, zaszczekał pies.

— Chyba nie poczuł — pomyślał Wania.

I jakby w odpowiedzi, pies zbiegł tuż nad wodę i wyraźnie oszczekiwał płynącego. Prąd znosił Wanię w stronę brzegu, na którym ujadał pies.

d. c. n.